

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 01)

(Posiedzeniu przewodniczy marszałek Adam Struzik)

### **Marszałek Adam Struzik:**

Proszę o zajęcie miejsc.

Otwieram trzydzieste siódme posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji. (Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Serdecznie witam na sali posiedzeń Senatu pana prezydenta Lecha Wałęsę i jednocześnie składam mu... (oklaski). Jeśli pan prezydent pozwoli, korzystając z okazji w imieniu całego Senatu złożę panu życzenia noworoczne. Życzę wszelkiej pomyślności i roztropności w kierowaniu Polską, w budowie naszego systemu demokratycznego.

Na sekretarzy posiedzenia powołuję senatora Krzysztofa Borkowskiego oraz senatora Witolda Grabosia. Listę mówców prowadzić będzie senator Krzysztof Borkowski. Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydialnym.

Wobec niewniesienia zastrzeżeń do protokołu z trzydziestego czwartego posiedzenia Senatu uważam ten protokół za przyjęty.

Informuję, że Sejm na swoim trzydziestym ósmym posiedzeniu, w dniu 23 grudnia 1994 r., rozpatrzył poprawki Senatu do ustawy o zmianie ustawy o obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej i administracji morskiej, i o Najwyższej Izbie Kontroli.

Informuję, że Sejm po rozpatrzeniu wniesionych przez Senat poprawek odrzucił poprawkę Senatu do ustawy o zmianie ustawy o obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej i administracji morskiej oraz przyjął 7, a odrzucił 12 poprawek do ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli.

Doręczony paniom i panom senatorom porządek dzienny trzydziestego siódmego posiedzenia obejmuje tylko jeden punkt.

1. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy budżetowej na rok 1995.

Przydium Senatu proponuje rozpatrzenie tego punktu porządku dziennego, mimo że doty-

czące go druki zostały dostarczone w terminie późniejszym niż przewidziany w art. 31 ust. 2 oraz art. 29 ust. 2 Regulaminu Senatu.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Senat propozycję przydium przyjął...

(Senator Zbigniew Romaszewski: Panie Marszałku, mogę?)

Pan senator Romaszewski, jako pierwszy.

### **Senator Zbigniew Romaszewski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Mamy dziś do czynienia z ustawą budżetową. Nie jest to ustawa, która przychodzi w trybie pilnym. Jest to ustawa, która pojawia się co roku o tej porze i ustawa, co do której Senat ma konstytucyjnie zagwarantowany 20-dniowy termin rozpatrywania. Jest to jedna z najważniejszych ustaw, ustalająca właściwie kierunki rozwoju gospodarczego i społecznego kraju. Rozpatrywanie jej na podstawie druków, które dotarły do nas dopiero wczoraj, w sytuacji kiedy podczas ostatnich posiedzeń Sejmu zaszły w nich bardzo istotne zmiany, właściwie wyklucza możliwość poważnej dyskusji.

I jest dodatkowa jeszcze kwestia. Być może ta ustawa spełnia aspiracje i odpowiada koncepcjom rządu państwem przedstawicieli koalicji rządzącej. Jeżeli jednak chodzi o nasz klub, klub NSZZ „Solidarność”, to my mamy do tej ustawy bardzo poważne zastrzeżenia i chcielibyśmy do niej wnieść pewną liczbę poprawek. Chciałem przypomnieć, że art. 17 tak zwanej małej konstytucji nakłada na nas obowiązek przedstawienia przy tym źródeł finansowania, a zrobienie tego w ciągu jednego dnia jest po prostu niemożliwe.

Prowadzenie debaty w tych warunkach zaczyna być w gruncie rzeczy pewnego rodzaju fikcją i Senat właściwie zaczyna być instytucją, która miałaby posłużyć do „przyklepania” ustawy budżetowej. Przeciwno temu chciałem zaprotestować. Uważam przesunięcie debaty o dwa tygodnie za ten termin, który pozwoliłby

(senator Z. Romaszewski)

Wysokiej Izbie i poszczególnym klubom przygotować swe stanowiska w sposób staranny i odpowiedzialny. Dziękuję bardzo.

**Marszałek Adam Struzik:**

Panie Senatorze poza protestem, który pan zgłosił, ja oczekuję na wniosek formalny...

(Senator Zbigniew Romaszewski: Przełożenie o dwa tygodnie.)

Ale czy pan wyraża sprzeciw wobec propozycji prezydium?

(Senator Zbigniew Romaszewski: Tak, tak.)

Dziękuję bardzo.

Pan senator Andrzejewski, proszę.

**Senator Piotr Andrzejewski:**

Zanim zajmemy stanowisko wobec ewidentnego naruszenia ust. 1 art. 31 i ust. 2 zwłaszcza, który mówi o co najmniej 3-dniowym terminie w odniesieniu do zwykłej ustawy, a co dopiero do takiej jak ustawa budżetowa, która ma zasadnicze dla państwa znaczenie, a więc zanim się zastanowimy, czy i w jakim zakresie możemy uchylić obowiązywanie Regulaminu Senatu, dającego senatorom szansę przynajmniej 3-dniowego zapoznawania się z doręczonymi drukami, chciałbym usłyszeć, jakimi przesłankami kierowało się Prezydium Senatu. Rozumiem bowiem, że uznało, iż jest to wyjątek usprawiedliwiający odstępianie od wymagań regulaminu, od wymagań prawa, które rządzi funkcjonowaniem Senatu.

Prosiłbym pana marszałka o wyczerpujące przedstawienie tych motywów, bo, być może, zostaniemy w ten sposób przekonani, aby głosować za uchyleniem minimum gwarancji dla prawidłowego rozpoznawania spraw przez Senat. Na czym polegają wyjątki od reguły i co uzasadnia nie tylko ten pośpiech, ale i pominięcie naszych prerogatyw do prawidłowego zaznajomienia się ze wszystkimi zmianami w ustawie budżetowej i ze wszystkim tym, co wymaga bardzo poważnej, wnikliwej debaty, o czym mówił senator Romaszewski.

**Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Kozłowski, proszę.

**Senator Krzysztof Kozłowski:**

Przyłączając się do wniosku senatorów z klubu „Solidarności” o przełożenie o dwa tygodnie posiedzenia w sprawie ustawy budżetowej, chciałbym zwrócić uwagę nie tylko na tryb prac nad tą ustawą, który sprowadza funkcjonowanie naszej izby

do niepotrzebnej nikomu fikcji. Chciałbym przede wszystkim przestrzec przed paraliżującym, jak się zdaje, tę izbę lękiem przed wetem pana prezydenta. Jeżeli nie zdążymy, jeżeli jutro mu nie prześlemy gotowej ustawy budżetowej...

Otóż ja sądzę, że z punktu widzenia interesów koalicji rządowej brnięcie dalej prowadzi w ślepy zaułek. Groźniejsze dla koalicji rządowej wydaje mi się podpisanie przez pana prezydenta tej ustawy budżetowej. Okaże się bowiem wówczas, że podatki są niższe, że naliczenia stycznio-we muszą być inne, a w budżecie otwiera się dziewięciobilionowa luka, budżet staje się niezbilansowany, a rząd jest w sytuacji nie do pozazdroszczenia. I tego powinniśmy się obawiać. Spokojnie możemy natomiast usunąć z tego budżetu punkt zapalny. Budżetówka...

**Marszałek Adam Struzik:**

Panie Senatorze, ale proszę o formułowanie wniosku, ponieważ będzie pan miał, być może, okazję – teraz lub za dwa tygodnie, jeśli tak zdecyduje Senat – o tym mówić.

(Senator Krzysztof Kozłowski: Tak. Otóż...)

Wniosek formalny proszę.

**Senator Krzysztof Kozłowski:**

Panie Marszałku! Proponuję, żeby w ciągu tych dwóch tygodni usunąć te miejsca, które są punktami zapalnymi. Sprawę budżetówki dostosować do zamiarów rządu...

**Marszałek Adam Struzik:**

Panie Senatorze, proszę pana jeszcze raz o to, żeby sformułował pan swój wniosek.

**Senator Krzysztof Kozłowski:**

Formułuję: w ciągu dwóch tygodni mamy z budżetu usunąć te punkty, które budzą sprzeciw i społeczny, i pana prezydenta. Chodzi o sferę budżetową i podatki...

**Marszałek Adam Struzik:**

Panie Senatorze, rozpatrujemy porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia, więc jakkolwiek pański wniosek musi odnosić się konkretnie do porządku dzisiejszego posiedzenia. Rozumiem, że pan wnosi o usunięcie tego punktu z dzisiejszego posiedzenia. Tak?

(Senator Krzysztof Kozłowski: Tak jest.)

Dobrze. Proszę podać, na jakiej regulaminowej podstawie.

(Senator Krzysztof Kozłowski: Panie Marszałku, próbuję wyjaśnić, że nie został dochowany tryb...)

(marszałek A. Struzik)

(Senator Grzegorz Kurczuk: Panie Marszałku, mogę się włączyć?)

Nie, nie, Panie Senatorze. Chwileczkę, bardzo państwa proszę.

Proszę, Panie Senatorze.

### **Senator Krzysztof Kozłowski:**

Otrzymaliśmy materiały dopiero wczoraj i od razu wczoraj musiały zebrać się wszystkie komisje. W ciągu jednego dnia! No, to chyba nie jest właściwy sposób uchwalania przez Senat budżetu państwa!

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dobrze. Dziękuję bardzo.

Pan senator Orzechowski, proszę.

### **Senator Jan Orzechowski:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

To prawda, że zgodnie z art. 31 ust. 2 regulaminu druki powinny być doręczone senatorom na 3 dni przed terminem posiedzenia. Ale prawdą jest również i to, że w Senacie ustalil się taki porządek pracy, że posiedzenia komisji odbywają się z reguły w przeddzień posiedzeń plenarnych. Senatorom jest tak wygodniej. Nie chcą przyjeżdżać wcześniej, na parę dni przed terminem posiedzenia Senatu, więc komisje zbierają się w przeddzień posiedzenia. I to jest reguła, a nie sytuacja wyjątkowa w stosunku do ustawy budżetowej. Jest to reguła naszej pracy, która odpowiada, jak przypuszczam, większości senatorów, bo do tej pory nie było protestów z tego tytułu.

Inna rzecz, czy wniosek jest uzasadniony merytorycznie. Otóż nie, również merytorycznie nie jest uzasadniony. Ustawa budżetowa została wniesiona do Sejmu w listopadzie, wszyscy posłowie i senatorowie ją otrzymali. Wszyscy otrzymali również w grudniu autopoprawki rządu do ustawy budżetowej. W połowie grudnia otrzymaliśmy sprawozdanie Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów Sejmu, zawierające projekt ustawy budżetowej, a projekt ten w zasadzie nie różni się tak bardzo od tego, co uchwalono w Sejmie. Każdy, kto chciał się z ustawą budżetową zapoznać, miał na to odpowiedni czas. Czy fakt, że doręczenie druków miało miejsce dziś czy wczoraj, ma istotny wpływ na rozpoczęcie naszej pracy? Otóż nie, bo druk zawiera jedno zdanie i kilka poprawek, i zapoznanie się z tym nie wymaga wielkiego wysiłku.

W związku z tym, opierając się na zdaniu drugim art. 31 ust. 2, wnoszę, ażeby Wysoki

Senat nie uwzględnił wniosku o przesunięcie terminu debaty nad budżetem i przystąpił do rozpoznania ustawy budżetowej w dniu dzisiejszym.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Mamy więc wniosek zmierzający do przesunięcia w czasie rozpatrywania ustawy budżetowej i wniosek przeciwny.

Chcę jeszcze wyjaśnić, że miesiąc temu Konwent Seniorów podczas swojego spotkania ustalil, iż prace komisji senackich nad istotnymi zapisami ustawy budżetowej rozpoczną się równolegle. Druki zawierające ustawę budżetową zostały doręczone 30 grudnia, a jedynie druki zawierające stanowisko Komisji Gospodarki Narodowej dziś rano.

Poddaję pod głosowanie oba przeciwstawne stanowiska.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem porządku obrad zaproponowanego przez Prezydium Senatu?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Proszę o wyniki.

Przy 88 obecnych za wnioskiem głosowało 70 senatorów, przeciw 18, wstrzymujących się od głosowania nie było. (**Głosowanie nr 1**).

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat przyjął porządek obrad zaproponowany przez Prezydium Senatu.

Przypominam, że oświadczenia senatorów są składane na końcu posiedzenia, po wyczerpaniu porządku dziennego. Zgodnie z art. 42 ust. 5 Regulaminu Senatu oświadczenie nie może dotyczyć spraw będących przedmiotem bieżących obrad.

**Przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy budżetowej na rok 1995.**

Tekst ustawy zawarty jest w druku nr 180. Sprawozdanie komisji w druku nr 180A.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, pana senatora Tadeusza Rzemykowskiego.

(Senator Zbigniew Romaszewski: Czy można?)  
Słucham.

### **Senator Zbigniew Romaszewski:**

Panie Marszałku, w imieniu Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność” wnoszę o zarządzenie półgodzinnej przerwy.

### **Marszałek Adam Struzik:**

W tej chwili udzieliłem głosu panu senatorowi sprawozdawcy...

**Senator Zbigniew Romaszewski:**

Panie Marszałku, ja zgłaszam wniosek formalny bezpośrednio po tym i precedensy zarządzania przerwy w takiej sytuacji już w tej izbie były.

**Marszałek Adam Struzik:**

Nad przebiegiem posiedzenia czuwa marszałek izby. Panie Senatorze, odmawiam tej prośbie.

Proszę pana senatora Rzemykowskiego o zabranie głosu.

*(Senatorowie klubu NSZZ „Solidarność” opuszczają salę obrad).*

**Senator Tadeusz Rzemykowski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Prezydencie!

Zgodnie z art. 57 Regulaminu Senatu i na podstawie uchwały Komisji Gospodarki Narodowej z dnia 2 stycznia 1995 r. wnoszę o przyjęcie ustawy budżetowej na rok 1995 bez poprawek.

Informuję, że podczas wielodniowych posiedzeń dwunastu komisji Senatu nie uchwalono żadnych zmian do ustawy. Komisja Gospodarki Narodowej uwzględniła w pełni opinię komisji senackich, rozpatrujących właściwe części budżetowe. Kończącą uchwałę przyjęła w obecności 16 senatorów, z których 10 głosowało za przyjęciem ustawy bez poprawek.

Został zgłoszony jeden wniosek mniejszości, postulujący zwiększenie wydatków Kancelarii Senatu o 20 miliardów złotych, ujętych w pozycji zatytułowanej „Opieka nad Polonią i Polakami za granicą” i odpowiednie zmniejszenie ogólnej rezerwy budżetowej. Wniosek ten przedstawi senator Bogusław Maśior.

Szanowne Panie i Panowie Senatorowie! Ustawa budżetowa na rok bieżący ustala dochody budżetu państwa na kwotę 826 bilionów 876 miliardów złotych, a wydatki na poziomie 914 bilionów 673 miliardów złotych. Niedobór budżetu wyniesie więc na koniec 1995 r. 87 bilionów 800 miliardów złotych.

Wszystkie te trzy ogromne liczby są wyższe od przewidywanego wykonania 1994 r. o ten sam wskaźnik, czyli o ponad 31%. Przy zakładanym w art. 36 ustawy średniorocznym wzroście cen towarów i usług konsumpcyjnych na poziomie 22,7% realny przyrost sum budżetowych wyniesie więc 7,1%. Porównując budżet tegoroczny z wynikami za rok 1994 r. winniśmy ocenić, że jest on właśnie większy o ponad 7%. O tyle realnie zaplanowaliśmy wyższe dochody i o tyle więcej zamierzamy wydać na cele społeczne i gospodarcze, określone w ustawie budżetowej i dwunastu do niej załącznikach.

Tegoroczny budżet opiera się na następujących założeniach makroekonomicznych.

Po pierwsze, od kwietnia 1992 r. systematycznie poprawia się koniunktura gospodarcza w Polsce. Produkt krajowy brutto wzrósł realnie w 1994 r. o 4,5%, a na rok 1995 wzrost ten zaplanowano na 5%.

Po drugie, nastąpiło ożywienie gospodarcze w świecie, co zwiększa szansę polskich eksporterów. Podejmowane działania pozwalają przyjąć, że w roku bieżącym realny wzrost polskiego eksportu wyniesie 7,5%, a importu 5%.

Po trzecie, zakłada się, że w 1995 r. nastąpi dalszy wyraźny spadek wskaźnika inflacji z około średnio 31% rocznie w 1994 r. do około 22,7%. Sprzyja to procesom gospodarczym i skłania zarówno do inwestowania, jak i do oszczędzania.

Należy podkreślić, że pomimo poprawy w 1994 r. i pozytywnych prognoz na rok 1995 ożywienie inwestycyjne nadal jest zbyt słabe, a ograniczone możliwości finansów publicznych pozwalają wyłącznie na selektywne i skoncentrowane dofinansowanie przedsięwzięć modernizacyjnych, sprzyjających eksportowi i zwiększających liczbę miejsc pracy.

Poza tym trudna jest sytuacja finansowa przedsiębiorstw i sektora bankowego, co może stać się wyraźną barierą wzrostu gospodarczego, ogranicza bowiem możliwości finansowania inwestycji i ujemnie wpływa na dochody budżetu państwa.

Największym jednak zagrożeniem dla budżetu państwa jest szybko rosnący koszt obsługi zadłużenia wewnętrznego, a także gwałtownie wzrastające obciążenia z tytułu ubezpieczeń społecznych i narastanie tak zwanych wydatków sztywnych.

Skomplikowane są też uwarunkowania społeczne przeobrażenia i rozwoju polskiej gospodarki. Wysoki jest przede wszystkim poziom bezrobocia, a warunki życia licznych grup społecznych są nadal ciężkie.

Wysoka Izbo! Przedstawiam te fakty, liczby, by zobrazować skomplikowane zależności gospodarcze i społeczne tegoroczego budżetu. Musi on bowiem być wyważonym kompromisem – zarówno pomiędzy potrzebami konsumpcyjnymi a nakładami na inwestycje, jak i pomiędzy interesami podatników a celami, na które planuje się wydać określone kwoty.

Przyjęcie kompromisowych rozwiązań powoduje, że tegoroczny budżet ma z jednej strony olbrzymią liczbę zwolenników, z drugiej – przeciwników. Na ogół ocenia się jednak, że spełnia dwa podstawowe cele: pierwszy – umacnia tendencje wzrostowe w polskiej gospodarce i drugi – dość znacząco zwiększa realne dochody wszystkich grup społecznych, większe od ubiegłorocznych kwoty przeznacza też na cele ogólnospołeczne.

(senator T. Rzemiykowski)

Oba te problemy są dostrzegane przez koalicję rządową. Realizacja przedstawionych celów wynika zarówno z faktycznych potrzeb Polaków, jak i z programów wyborczych SLD i PSL. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że tegoroczny budżet, będący niejako rocznym wycinkiem programu rządowego *Strategia dla Polski*, umacnia pozytywne kierunki przemian gospodarczych i społecznych, zapoczątkowanych przed pięcioma laty, ale też znacząco koryguje politykę społeczną, przeznaczając wyższe kwoty na świadczenia społeczne, płace sfery budżetowej, emerytury i renty.

Panie i Panowie Senatorowie! Jak wszyscy dobrze wiemy, zarówno rząd, poprzez wniesienie autopoprawek, jak i Sejm dokonał znaczących korekt w tegorocznym budżecie. Przyniosły one wzrost ogólnych kwot dochodów i wydatków o ponad 3,2 biliona złotych, a także szereg zmian wewnątrz budżetu. Tym samym budżet został ustalony realnie i odzwierciedla główne kierunki polityki gospodarczej i społecznej państwa.

Jestem w pełni przekonany, że każdy z nas, senatorów, zapoznał się ze szczegółowymi zapisami ustawy budżetowej i to przekonanie zwalnia mnie z obowiązku prezentowania poszczególnych liczb ilustrujących zarówno wysokość dochodów, jak i wydatków budżetowych. By natomiast rzetelnie wywiązać się z roli sprawozdawcy, pragnę zaprezentować główne opinie, jakie zostały przedstawione podczas posiedzeń komisji senackich.

Mówiąc o sprawach ogólnych, poruszano dwa problemy. Pierwszy to nieprecyzyjny zapis konstytucyjny o trybie uchwalania ustawy budżetowej. Przed chwilą była o tym mowa. W wyniku tego prace parlamentu, a przede wszystkim Senatu, były, szczególnie w tym roku, zbyt nerwowe, a nawet pośpieszne. Druga sprawa dotyczyła sytuacji, którą można nazwać patem legislacyjnym w uchwalaniu tak zwanych ustaw okołobudżetowych. Dla części z nas stanowi to wyraźną przeszkodę w przyjmowaniu niektórych zapisów ustawy budżetowej za jednoznaczne i niezmiennie.

Zróżnicowane były też stanowiska na temat poszczególnych kwot budżetowych. Na przykład Komisja Nauki i Edukacji Narodowej z jednej strony krytykuje utrzymywanie się od wielu lat niskich nakładów na kształcenie i naukę, a z drugiej – z uznaniem mówi o tegorocznych wysokich wydatkach budżetowych na redukcję długów oświaty i zapowiedzi znaczącej poprawy poziomu wynagrodzeń nauczycielskich.

Komisja Obrony Narodowej podkreśla realny wzrost wydatków na obronę narodową, w tym fakt przeznaczenia dużych kwot na zamówienia w polskim przemyśle zbrojeniowym. Jednocześnie zauważa, że niezbędne jest zwiększenie wy-

datków na unowocześnienie techniki wojskowej, a także i to, że armia polska musi znacząco zmniejszyć swoją infrastrukturę, szczególnie zaplecze techniczne, magazynowe i mieszkalne oraz szkolnictwo.

Komisja Gospodarki Narodowej zaaprobowала tegoroczny program prywatyzacji polskiej gospodarki, zdecydowanie jednak skrytykowała przebieg i wyniki procesów prywatyzacyjnych z lat 1990–1994. Zwróciła też uwagę na niezbędność rozwoju i modernizacji dróg kołowych w kraju, ale też sygnalizowała potrzebę wzrostu wydatków na modernizację szlaków kolejowych i wodnych.

Z kolei Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji kieruje do rządu wnioski o przyznanie większej liczby etatów i środków na ich opłacenie dla samorządowych kolegów odwoławczych, w myśl zapisu w art. 34 ust. 1 pkt 3 ustawy budżetowej.

Wysoka Izbo! W swoim wystąpieniu starałem się zarekomendować budżet jako dokument zawierający realne kwoty dochodów i wydatków, zabezpieczający podstawowe kierunki przemian i rozwoju kraju, a jednocześnie będący wynikiem kompromisu społecznego oraz efektem dużej pracy wykonanej przez przedstawicieli rządu i naszego parlamentu. Przedstawiłem także w skróconym zestawieniu prace i opinie senackich komisji.

Komisja Gospodarki Narodowej zobowiązała mnie wczorajszą uchwałą nie tylko do przedstawienia projektu uchwały Wysokiego Senatu, ale też do przekazania pozytywnej opinii o ustawie budżetowej, uchwalonej przez Sejm 30 grudnia 1994 r. W pełni podzielam tę opinię.

Proszę panie i panów senatorów o przyjęcie ustawy budżetowej na rok 1995 bez poprawek. Dziękuję bardzo.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę wniosku mniejszości Komisji Gospodarki Narodowej, pana senatora Bogusława Maśjora.

### **Senator Bogusław Maśjor:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Komisja Gospodarki Narodowej, przyjmując sprawozdania pozostałych komisji senackich, stwierdziła, że tylko w Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą był wniesiony wniosek mniejszości. Ponieważ chcieliśmy, ja i pani senator Grażyna Ciemniak, aby Wysoki Senat miał możliwość dyskusji również nad zgłoszonymi przez nią poprawkami, jako mniejszość Komisji Gospodarki Narodowej zgłosiliśmy wnioski, które są zawarte w druku nr 180A.

(senator B. Mąsior)

Uwzględniając wagę sprawy i konieczność udzielania większej pomocy Polonii i Polakom mieszkającym za granicą, zdecydowaliśmy się przedstawić Wysokiej Izbie wniosek, aby z rezerwy przesunąć 20 miliardów złotych na rzecz zwiększenia wydatków na pomoc dla Polonii i Polaków za granicą. Uważam, że jest to wskazane i proszę Wysoką Izbę o uwzględnienie tej poprawki.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Zgodnie z art. 40 ust. 4 zapytuję, czy ktoś z pań lub panów senatorów chciałby skierować krótkie, zadawane z miejsca pytanie do senatorów sprawozdawców?

Proszę, pan senator Okrzesik.

### **Senator Janusz Okrzesik:**

Panie Marszałku, mam pytanie do senatora Rzemikowskiego. Otóż z projektu budżetu wynika, że w funduszu gwarantowanych świadczeń pracowniczych na koniec roku będzie utrzymywana rezerwa w wysokości 1 biliona 840 miliardów złotych, a wydatki planowane na 1995 r. kilkanaście razy przewyższają rzeczywiste wydatki poniesione w roku 1994. Również rezerwa planowana na koniec 1995 r. jest wyższa od tej, która była zaplanowana na koniec zeszłego roku.

Chciałbym zapytać pana senatora sprawozdawcę, czy jest to może związane z jakąś falą bankructw przedsiębiorstw państwowych, która nam grozi? Dlaczego jest konieczne utrzymywanie tak dużej rezerwy? Dlaczego się planuje tak duże wydatki, skoro w tym roku były one znacznie niższe? I dlaczego nie skorzystano z propozycji obniżenia kosztów pracy w przedsiębiorstwach poprzez obniżenie składki na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, skoro na koncie funduszu zgromadzone są tak duże rezerwy?

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję. Czy są dalsze pytania?

Pan senator Rzemikowski, proszę bardzo.

### **Senator Tadeusz Rzemikowski:**

Pan senator Okrzesik oraz wszyscy inni panie i panowie senatorowie zapewne pamiętają, że w roku 1994 uchwaliliśmy ustawę o gwarantowanych świadczeniach. Zatem jest to nowość, ten system dopiero się tworzy. Z uwagi na ów fakt przewidziano taką, a nie inną rezerwę. Sytuacja ta nie została właściwie rozpoznana, gdyż w roku

1994 system praktycznie nie funkcjonował. Takie sumy są po prostu zapisane.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo. Myślę, że jeszcze przedstawiciel rządu będzie mógł uściślić odpowiedź. Czy są dalsze pytania do sprawozdawców? Nie widzę.

Otwieram debatę.

Przypominam, że zgodnie z art. 21 ust. 2 ustawy konstytucyjnej z dnia 17 października 1990 r. Senat może podjąć uchwałę o przyjęciu lub wprowadzeniu poprawek do ustawy budżetowej.

Przypominam ponadto, że zgodnie z art. 48 ust. 1 Regulaminu Senatu marszałek może odmówić poddania pod głosowanie poprawek, które pociągają za sobą obciążenie budżetu państwa, jeżeli wnioskodawca nie wskaże źródeł pokrycia wydatków.

Przypominam, że zgodnie z art. 38 ust. 2 Regulaminu Senatu senatorowie, którzy zamierzają wziąć udział w dyskusji, zapisują się do głosu u prowadzącego listę mówców sekretarza Senatu, natomiast wnioski o charakterze legislacyjnym składają na piśmie. Zgodnie z art. 40 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu przemówienie senatora w debacie nie może trwać dłużej niż 10 minut. W debacie nad daną sprawą senator może zabierać głos tylko dwa razy. Powtórne przemówienie senatora nie może trwać dłużej niż 5 minut.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Makarewicza.

### **Senator Henryk Makarewicz:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nad ustawą budżetową obradujemy w chwili, w której wazą się losy polskiej demokracji. Nie muszę udowadniać, że demokracja jest racją bytu naszego państwa i narodu. Nie muszę chyba również udowadniać, że to, czego jesteśmy świadkami w okresie prac nad tegorocznym budżetem, niewiele ma wspólnego z regułami dojrzałej demokracji. Prowadzi bowiem do destabilizacji państwa i jego jeszcze niedojrzałych struktur. Nie takie są reguły demokracji, nie takie są jej prawa. Nie czas tu jednak na rozstrząsanie tych spraw, tym bardziej że ustawie budżetowej nadaje się wymiar polityczny, ignorując jej merytoryczną treść.

Nie ulega wątpliwości, że uchwalony przez Sejm RP budżet jest kompromisem. Kompromisem pomiędzy tym, czego byśmy chcieli, a tym co realnie możemy otrzymać. Kompromisem pomiędzy oczekiwaniami społeczeństwa a rzeczywistymi możliwościami ich spełnienia. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że owe oczekiwania są znacznie większe od realnych możliwości ich

(senator H. Makarewicz)

zaspokojenia. Uważamy jednak, iż nie mamy prawa obiecywać ludziom tego, czego nie da się obecnie zrealizować. Nie wolno nam obiecywać gruszek na wierzbie. Taka praktyka byłaby wielce szkodliwa dla społeczeństwa i państwa. Budżet został zatem skonstruowany w oparciu o realia, a nie o pobożne życzenia.

Rozpatrywany budżet na 1995 r. na pewno nie jest budżetem rozdawnictwa i łatwego pieniądza. Zapewnia on rozwój poszczególnych działów gospodarki na realnym poziomie, o kilka punktów wyższym, niż to było przewidziane w budżecie na 1994 r. Trudno jednocześnie znaleźć dział czy resort, który byłby całkowicie usatysfakcjonowany przyjętymi założeniami i wskaźnikami finansowymi. Generalnie rzecz biorąc, odzwierciedlają one kierunki rozwoju gospodarczego, przyjęte w *Strategii dla Polski*, i są wyrazem świadomego wyboru. Innym wyznacznikiem o decydującym znaczeniu są możliwości naszego państwa. Ta finansowa „koldra” jest, niestety, ciągle za krótka. Najlepszym sposobem jej wydłużenia jest sprawna gospodarka, rozwijająca się w mądrym i świadomym powiązaniu z zagranicą.

Polskie Stronnictwo Ludowe kieruje się kilkoma zasadami, które bezpośrednio warunkują podejmowane przez nas działania i konkretne decyzje społeczne, gospodarcze i polityczne. Tymi zasadami są dbałość i troska o zaspakajanie potrzeb społecznych w wymiarze globalnym i jednostkowym, konsekwencja i upór w trudnych pracach na rzecz przebudowy i unowocześnienia rodzimej gospodarki oraz zmniejszenie do minimum społecznych kosztów wynikających z transformacji ustrojowej i gospodarczej naszego państwa.

Panie i Panowie Senatorowie! Uchwalona przez Sejm ustawa przyczyni się do obniżenia społecznych kosztów transformacji. Nastąpi znaczący wzrost nakładów na sferę budżetową, będzie on wyższy od stopnia dochodu narodowego. Założono również istotny wzrost rent i emerytur oraz aktywne przeciwdziałanie bezrobociu. Znacznie podwyższone zostaną nakłady na ubezpieczenia społeczne. Przedstawiony nam budżet realizuje postulat, iż zmian systemowych nie wolno skutecznie tylko z uwzględnieniem rachunku ekonomicznego, przy pomijaniu wytrzymałości społeczeństwa. Te dwie kwestie trzeba ze sobą pogodzić. Wyrazem tego są przyjęte założenia, przewidujące realny wzrost przeciętnej płacy o 3,1%, rent i emerytur pracowniczych o 7,8%, rent i emerytur rolniczych o 6,6%, zasiłków dla bezrobotnych o 7,8%. Dodać należy do tego także odwrócenie dotychczas istniejącej tendencji do realnego spadku płac w sferze budżetowej. Jest to niezwykle ważna sprawa, społeczeństwo jest na nią wyczerpane. Budżet na bie-

żący rok określić można mianem instrumentu zapewniającego kontynuację reform i dalszy wzrost gospodarczy. Owa kontynuacja odbywać się będzie bez nadmiernych obciążeń dla najmniej zasobnych warstw społecznych. W celu osiągnięcia tego podjęta zostanie reforma zasiłków i funkcjonowania rynku pracy. Zakłada się również znaczący wzrost wpływów z prywatyzacji i wspieranie przez budżet instytucji prorynkowych.

Duże nadzieje wiązać należy z przewidzianymi w budżecie rezerwami celowymi na podwyżki płac w sferze budżetowej, na oddłużenie przedsiębiorstw, na dotacje dla gmin w powiązaniu z budownictwem mieszkaniowym, a także programami restrukturyzacji w regionach o wysokim bezrobociu. Kolejną ważną zaletą ustawy budżetowej jest przewidywane zahamowanie wzrostu deficytu budżetowego, którego dofinansowanie w bieżącym roku odbywać się będzie bez wpływu na poziom inflacji. Wydatki nie będą już finansowane deficytem budżetowym, nastąpi zahamowanie destrukcyjnego procesu inflacji. Przeciwdziałanie jej będzie naczelnym zadaniem polityki pieniężnej w tym roku. Inflacja bowiem stanowi realne zagrożenie dla stałego i stabilnego wzrostu gospodarczego.

I jeszcze jedna uwaga w kontekście deficytu budżetowego. Jego występowanie jest związane z koniecznością obsługi olbrzymiego długu publicznego, będącego skutkiem poczynań podejmowanych w kilku ostatnich latach. Gdyby nie było takiej konieczności, nie byłoby też deficytu, a wręcz przeciwnie, nadwyżka budżetowa. Nie muszę chyba mówić, jak duże miałyby to znaczenie dla większości społeczeństwa i poszczególnych działów sfery budżetowej. Byłoby wówczas możliwe na przykład obniżenie progów podatkowych, wspieranie oświaty, służby zdrowia, budżetów gmin itd. Trzeba sobie zdać jednocześnie sprawę z tego, że aż 40% wydatków budżetowych stanowią wydatki sztywne i tylko w zakresie pozostałych 60% można je kształtować przy uwzględnieniu pewnych preferencji. Należy zauważyć, że w tegorocznym budżecie trudno znaleźć sfery, na które zaplanowane nakłady byłyby niższe niż w roku ubiegłym.

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Polskie Stronnictwo Ludowe jest partią, która ma szczególne zobowiązania i powinności wobec polskiej wsi i rolnictwa. Wynika to zarówno z tradycji, jak i z obecnego funkcjonowania naszej partii, której elektorat w przeważającej części wywodzi się ze wsi. Z ubolewaniem stwierdzamy, że w uchwalonym przez Sejm budżecie zbyt mało środków przeznaczono na szeroko rozumiany sektor rolny. Nakłady na Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej są co prawda o 47,5% wyższe w stosunku do wykonania ubiegłorocznego budżetu, natomiast przy pozycji: „Rolnictwo” wskaźnik

(senator H. Makarewicz)

jest o 31% wyższy, niemniej jednak, gdy się weźmie pod uwagę zakładaną inflację, może się to okazać niewystarczające. Także w zbiorczym budżecie wydatki na rolnictwo są tylko o 18% wyższe w stosunku do przewidywanego wykonania budżetu w roku ubiegłym. Również wydatki na działalność Agencji Rynku Rolnego są zdecydowanie niższe od wydatków poniesionych na ten cel w roku ubiegłym. Pozytywnie natomiast należy ocenić wyraźny wzrost dotacji do kredytów preferencyjnych dla rolnictwa.

Nasza troska o sektor rolny wynika także z przeświadczenia, iż pomyślność rolnictwa to pomyślność innych gałęzi gospodarki. Uważamy również, że bezpieczeństwo żywnościowe kraju jest jednym z podstawowych warunków zachowania narodowej suwerenności i leży w interesie nas wszystkich, całego narodu. Przy tej okazji warto wspomnieć, że w ostatnich latach rolnictwo poniosło dotkliwe straty spowodowane załamaniem dochodów, znacznym bezrobociem i niedoborem środków na postęp agrotechniczny i cywilizacyjny polskiej wsi.

Pomimo przedstawionych wątpliwości głosować będziemy za przyjęciem ustawy w kształcie przyjętym przez Sejm. Uważamy, że nie można, kierując się interesami branżowymi, kwestionować ustawy w całości. Oczywiście, nie jest ona skrojona na miarę naszych marzeń i aspiracji, określa jednak, na co nas dzisiaj, jako państwo, stać.

W imieniu senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego wyrażam poparcie dla przedstawionej przez Sejm ustawy. Dziękuję za uwagę.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Gerharda Bartodzieja.

### **Senator Gerhard Bartodziej:**

Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Wysoki Senacie!

Dyskutujemy dziś nad najważniejszą ustawą, programującą życie gospodarcze i społeczne kraju na cały rok. Ustawa ta, zawierająca olbrzymią liczbę liczb, ma jednocześnie duże znaczenie polityczne. Koalicja rządowa ma pełne prawo chwalić przedłożony budżet, wskazywać na jego zalety, opozycja zaś ma obowiązek wskazywania na jego słabości, na możliwe negatywne skutki, jakie spowoduje jego przyjęcie i realizacja.

Nie mam żadnych złudzeń co do możliwości korekt zapisów ustawy budżetowej przy tak nielicznej reprezentacji opozycji, jaka jest obecna na tej sali, jak i z uwagi na tryb, w jakim dzisiaj

procedujemy. Tym bardziej jednak czuję się zobowiązany do przedstawienia swego poglądu na budżet i związane z nim dokumenty. Mam bowiem istotne wątpliwości co do możliwości zrealizowania przy takim budżecie głównych priorytetów politycznych o wadze racji stanu, a mianowicie: utrzymania wzrostu gospodarczego, reformowania struktur administracji państwa i jego zdecentralizowania, reformowania systemów społecznych – służby zdrowia, systemu świadczeń emerytalnych i rentowych, systemu ubezpieczeń, jak również reformowania oświaty i nauki.

Nie utrzymamy długotrwałego wzrostu gospodarczego bez radykalnych przekształceń własnościowych, bez zdecydowanych dążeń do unowocześnienia przemysłu i rolnictwa. Nie widać w dokumentach związanych z budżetem na 1995 r. zdecydowanej woli dokonania tak radykalnych zmian. Ograniczenie prywatyzacji kapitałowej do małych i średnich przedsiębiorstw, wyłączenie z niej dużych i ograniczenie działań względem nich do komercjalizacji oznacza stagnację techniczną, technologiczną i ekonomiczną w tych przedsiębiorstwach. Koszty poniesie jak zwykle społeczeństwo. Preferencje dla kapitału krajowego są czcigodne, mile sercu, godne zaakceptowania, ale tego kapitału jest niewiele i nie istnieją realne możliwości rozwiązania problemu efektywności dużych zakładów przemysłowych jedynie własnymi środkami, we własnym narodowym środowisku.

Nie widać w projekcie ustawy i dokumentach z nim związanych obecności traktatu stowarzyszeniowego z Unią Europejską i wynikających z niego niezbędnych działań dostosowawczych. Zapytuję zatem: kiedy, w którym roku zostaną wprowadzone w polskiej gospodarce reguły gry, będące konsekwencją traktatu, jeśli w 1995 r. w deklaracjach o zamiarach i programach nie widać podejmowania niezbędnych już dzisiaj kroków?

Jednym z głównych deklarowanych celów politycznych koalicji było zmniejszenie społecznych kosztów transformacji. Można je zmniejszyć w 1995 r., odsuwając kłopoty na dalszą przyszłość. Trzeba powiedzieć zdecydowanie – mamy tylko jedno społeczeństwo i ono, wyłącznie ono poniesie wszelkie koszty. Również te, które wynikają z przedstawionego budżetu, nawet jeśli jego autorzy deklarowali zupełnie inne zamiary. Obawiam się skutków zaprogramowanej polityki doraźnej redystrybucji dochodów. Taka polityka nie zmniejszy inflacji i bezrobocia wobec braku zdecydowanych działań zabezpieczających wzrost gospodarczy.

Jestem przekonany, że nie wystarczy zapisać liczb określających inflację w dokumencie. Trzeba stworzyć warunki systemowe ku temu, aby owa inflacja mogła być zmniejszana. Cudu nad Wisłą w tym roku nie będzie. Jeśli utrzymamy



(senator G. Bartodziej)

dotychczasową politykę wspierania przestarzałych i nieefektywnych systemów, bez ich głębokiej transformacji począwszy od administracji poprzez ubezpieczenia, służbę zdrowia, oświatę to odbierzemy młodemu pokoleniu szansę na godne życie we własnym kraju, przesuniemy do sfery marzeń i mitów przyłączenie się do Unii Europejskiej. Nawet poprawienie płac sfery budżetowej, uwzględnienie żądań protestującej służby zdrowia nie załatwia problemu, lecz tylko doraźnie go łagodzi, odsuwając jedynie w czasie kolejny protest.

Jestem związany na co dzień z samorządem terytorialnym i odbieram budżet oraz towarzyszące im dokumenty jako niekorzystne dla samorządów. Rosną obciążenia gmin nowymi zadaniami. Wspomnę choćby dodatki mieszkaniowe, przejmowanie mieszkań zakładowych, obowiązkowe przejęcie szkół – to rodzi skutki finansowe w budżetach gmin w roku 1995. Brak dostatecznego wsparcia finansowego gmin w postaci dodatkowych źródeł dochodów własnych będzie miał skutek bezpośredni w postaci zmniejszenia wydatków inwestycyjnych w gminach, dzięki którym z kolei powstają w nich miejsca pracy. Zmniejszenie tych wydatków automatycznie zwiększy bezrobocie, jednocześnie uruchamiając proces dalszego wzrostu obciążeń budżetów gminnych poprzez konieczne świadczenia socjalne.

Nie mogę zatem poprzeć budżetu, który być może uwzględnia interesy części wyborców partii koalicyjnych, ale nie zabezpiecza żywotnych interesów państwa i większości obywateli. Nie stwarza perspektyw rozwoju gospodarczego i społecznego. Dziękuję.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Aleksandra Gawronika.

### **Senator Aleksander Gawronik:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie i Prezydencie Rzeczypospolitej!

Ten budżet jest dokumentem, dzięki któremu państwo może funkcjonować. Jest on zapewne w wielu kwestiach zły, ale też w kilku dobry. Przyjmijmy zatem tezę, że ten budżet zostanie dzisiaj uchwalony i da szansę na kolejny rok rozwoju tego, co się nazywa Rzeczpospolitą.

Wypowiem z tej trybuny dosyć gorzkie słowa. W tym kraju w dalszym ciągu obserwuje się tendencję, iż polityka zaczyna rządzić ekonomią, a powinno być zupełnie inaczej. I w tym kontekście odbieram budżet opracowany przez pana

premiera Kołodkę. Jak on sam powiedział, jest to budżet nie dotrzymanego słowa, nie dotrzymał bowiem słowa w sprawie podatków. Jest to jednak również – co każdy przedsiębiorca potrafi ocenić – rok gromadzenia sił do ważniejszego kroku naprzód. Nie chodzi o to, byśmy utrzymywali obecny stan rzeczy, mamy się rozwijać, wejść do Europy. Być może chcielibyśmy stać się znaczącą częścią świata, w którym nie będą nas traktować jak rynku zbytu, ale jak partnera w jakiejś dziedzinie gospodarki.

Tymczasem obserwujemy rzecz szalenie niepokojącą. Przy okazji budżetu manipuluje się wyborcami. Propaguje się zadziwiający sposób oceny ustawy przez pryzmat jej zgodności, bądź nie, z prawem. Efekt tego jest taki, że społeczeństwo zaczyna się niepokoić. I tak powstaje pytanie: czy budżet ma uspokoić społeczeństwo, czy ma wywołać emocje? Jeżeli przyjmujemy, że to nasi wyborcy płacą podatki, i że po raz ostatni zgadzają się – poprzez nasze głosy, bo przecież my ich reprezentujemy – by były one wysokie, to może skończyć się czas, kiedy polityka bierze górę nad gospodarką. Trzeba, moim zdaniem, przyjąć – mówię to jako odpowiedzialny senator – że czasy, w których nakładano wysokie podatki i dawano niewiele w zamian, skończyły się.

Musimy sobie uświadomić, iż obywatele tego państwa chcą przynajmniej mieć pewność, że od przyszłego roku za większe podatki władza zrobi więcej, władza, a nie przywódcy. To stwierdzenie powinno dotyczyć wszystkich, począwszy od głowy państwa, za którą uważamy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a skończywszy na parlamencie, mówiącym to, co chce naród i rząd, który w imieniu parlamentu wykonuje swoją władzę.

Przywódców w tym kraju było bardzo wielu, składali deklaracje i porywali naród za sobą. Z tego okresu mamy bardzo niemiłe wspomnienia. Wielkie emocje i związany z nimi zapal społeczny zostały totalnie zmarnowane.

Skoncentrujmy się w końcu na liczbach. Mówią one, że jest tak źle, że trzeba zgromadzić chociażby minimalne rezerwy, żeby zrobić wreszcie krok do przodu – samochód z pustym bakiem nie pojedzie. Minister finansów musi mieć środki, ale – przywołuję w tym momencie zdrowy rozsądek – te środki powinny być wydatkowane godziwie. Niech każdy grosz zostanie trzy razy obrócony, żeby nie było sytuacji, kiedy z kiesy państwowej czerpie się środki, nie wiadomo po co. Bo żeby nie wiem ile wyborca i podatnik zapłacił, to zawsze można pieniądze roztrwonić.

I głosując za tym budżetem, stanowczo będę się domagał, żeby grosz podatnika nie został zmarnowany, żeby skończyło się wreszcie wydawanie bez sensu tych pieniędzy. Każda dziedzina gospodarki potrzebuje więcej, ale pytanie brzmi: ile możemy zaoszczędzić na tym wszystkim? (Oklaski).

**Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Wygłędowskiego.

**Senator Mieczysław Wygłędowski:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ustawa budżetowa na rok 1995 jest ustawą kompromisu między możliwościami państwa a oczekiwaniami społeczeństwa. Budżet ten utrwała wzrost gospodarczy i poprawia warunki życia naszego społeczeństwa. Jest wynikiem wypracowania dochodu narodowego przez społeczeństwo, nie jest to budżet rozdawnictwa, ale i nie jest to budżet stagnacji. Są w nim kojarzone cele społeczne oraz rozwojowe. W ocenie obecnego rządu i koalicji SLD-PSL budżet na rok 1995 jest jedynym do zaproponowania, chociaż nie w pełni realizuje oczekiwania społeczne.

Dla opozycji nie było, nie ma i nie będzie budżetu do zaakceptowania, dopóki opozycja nie będzie jego twórcą, to znaczy przestanie być opozycją. Pan senator Gawronik mówił o politycznych aspektach tego budżetu. Tak, Panie Senatorze, ten budżet jest – jak wszystkie inne, które były i będą – dokumentem politycznym, bo tworzą go i realizują politycy. Ba, nawet religia ostatnio stała się polityką, a jej luminarze politykami.

Wysoka Izbo! Czy budżet na 1995 r. jest budżetem złym? Kilka liczb zobrazuje w sposób czytelny i zrozumiały, nawet dla opozycji, co ten budżet wnosi, zmienia i poprawia.

Otóż dochody mają ukształtować się na wysokości 826 bilionów 873 miliardów złotych, a wydatki mają wynieść 914 bilionów 673 miliardy złotych, deficyt budżetowy ma więc wynieść 87 bilionów 800 miliardów złotych, to jest 3,33% oczekiwanego nominalnego produktu krajowego brutto. W ujęciu realnym po wyeliminowaniu skutków inflacji nakłady na oświatę, wychowanie wzrastają o 4,3%, na szkolnictwo o 5,7%, na kulturę i sztukę wzrosną o 9,4%, na ochronę zdrowia o 6%, na opiekę społeczną o 12,8%, na administrację państwową o 6%. Oczywiście nie są to wielkości naszych marzeń, ale realnych możliwości. Trudno jest bowiem w ciągu jednego roku rządów koalicji SLD-PSL wytworzyć środki, które pozwoliłyby na pełniejsze dofinansowanie niewątpliwie słuszych celów, jakimi są ochrona zdrowia, oświata, kultura itd.

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nauczony przez senatora Madeja, pozwolę sobie na odniesienia historyczne, mianowicie chciałbym sięgnąć do okresu sprawowania władzy przez rządy mające solidarnościowy rodowód. Dzisiejsza opozycja, mam tu na myśli ugrupowania solidarnościowe i Unię Wolności,

w 1992 r. przy nakładach budżetowych na służbę zdrowia niższych o 23%, głosowała ochoczo za przyjęciem budżetu bez poprawek. Dzisiaj ugrupowania te protestują, strajkują i głodują, chociaż ów budżet po raz pierwszy od pięciu lat nie tylko nie jest niższy, ale ma zdecydowaną tendencję wzrostową.

Wysoka Izbo, przecież to rządy solidarnościowe odebrały emerytom i rencistom 9% wypracowanych i należnych im świadczeń. A sferze budżetowej wyznaczyły próg wynagrodzeń w wysokości 88,6% średniej krajowej w sferze produkcyjnej, zamiast ustawowych 100%.

Wysoka Izbo, chciałbym przy okazji przekazać kilka informacji na temat stanu zdrowia naszego społeczeństwa i zagrożeń stąd wynikających. Przeciętny młody Polak będzie żyć o 10 lat krócej od swego rówieśnika nie tylko z Europy, ale i z Ameryki Południowej, a nawet z Chin. Milion ludzi leczy się z powodu choroby wieńcowej, a 3 miliony z powodu nadciśnienia. Odnotowujemy około 100 tysięcy zawałów serca rocznie, z czego aż 40% chorych umiera w ciągu jednego roku. Nasze społeczeństwo wyniszczają choroby nowotworowe, urazy oraz zatrucia. Powodem większości zachorowań jest ciągle alkohol, tytoń, cholesterol oraz brak czynnego wypoczynku. Gdybyśmy nawet podwoili budżet służby zdrowia, nie dążąc jednocześnie do zmiany stylu życia społeczeństwa, to te wysiłki przyniosą niewiele zmian.

Wysoka Izbo, zdrowie narodu nie jest i nie może być tylko sprawą lekarzy. Zdrowie jest sprawą całego narodu. Rok 1995 i następne lata przyniosą widoczne i korzystne zmiany w funkcjonowaniu służby zdrowia w Polsce. Podstawę do tego optymistycznego stwierdzenia daje korzystny zapis w ustawie budżetowej, a gwarancją są poczynania rządu i koalicji oraz rozpoczęty program zmierzający do poprawy funkcjonowania służby zdrowia. Oto kilka rozpoczętych działań, których realizacja daje szansę na zmianę sytuacji w służbie zdrowia.

Po pierwsze, jest to projekt ustawy o świadczeniach gwarantowanych przez skarb państwa; po drugie, jest to nowelizacja ustawy o zakładach opieki zdrowotnej; po trzecie, projekt ustawy o ubezpieczeniach zdrowotnych; po czwarte, opracowanie polityki lekowej państwa, co wiąże się z uratowaniem resztek polskiego przemysłu farmaceutycznego. Innym podejmowanym krokiem jest pozyskanie 200 milionów dolarów pożyczki z Banku Światowego na zakup sprzętu medycznego; oddłużenie służby zdrowia w kwocie 6,2 bilionów złotych; centralizacja zakupów inwestycyjnych oparta na zasadzie przetargów, co daje gwarancję znacznych obniżek cen oraz unifikację sprzętu medycznego. Wymienione działania pozwalają na racjonalny podział wytworzonego dochodu narodowego w sferze ochrony zdrowia.

(senator M. Wyględowski)

Należy się zastanowić, co należy uczynić, aby maksymalnie wykorzystać istniejące możliwości zwiększenia dochodów budżetowych, których jest wiele. Podam dla przykładu kilka z nich. Po pierwsze, należy nadal efektywnie ograniczać działalność szarej strefy, w której nie opodatkowane dochody szacowane są na około 200 bilionów złotych rocznie. Po drugie, należy wyegzekwować należności z tytułu zaległych składek ZUS od państwowych i prywatnych pracowników, co daje sumę około 8 bilionów złotych rocznie. Do kolejnych działań zaliczymy zwrócenie baczniejszej uwagi na zasadność wysokości zarobków w niektórych sektorach naszej gospodarki. Dyrektorzy, członkowie zarządów banków państwowych mają pensje miesięczne w wysokości 60-170 milionów złotych, do tego dochodzi premia uznaniowa i nagrody z zysku. Te kominy płacowe nie mają żadnego uzasadnienia, a fakt upadku licznych banków oraz groźba upadków następnych 300 banków spółdzielczych dowodzi, że nadzór nad nimi – pomimo tak wysokich płac – jest niestety zły.

W tym kontekście nie dziwią protesty pracowników sfery budżetowej oraz żyjących na krawędzi ubóstwa rencistów i emerytów, a także ludzi nie mogących znaleźć dla siebie pracy – im pozostaje tylko wegetacja. Te fakty pozostawiam ku rozważdze Wysokiej Izby.

Rodzą się również inne wątpliwości. Czy Akademia Wojskowa, dwie akademie Sztabu Generalnego oraz szesnaście wyższych uczelni wojskowych, to nie jest zbyt wiele, jak na potrzeby naszego wojska zredukowanego w ostatnich latach do niezbędnego minimum.

Nie chciałbym być posądzony o to, że jestem zagorzałym przeciwnikiem Kościoła, ale pewne wątpliwości budzi fakt sprowadzanych bez cła samochodów, paliwa oraz innych wartościowych przedmiotów, które nie noszą znamion przedmiotów kultu religijnego. Przecież te samochody, nieraz bardzo drogie, są przedmiotem wygody i luksusu, a nie kultu religijnego.

Budżet na rok 1995 w dziale służby zdrowia został nazwany budżetem inwestycyjnym. I jest to słuszne. Czas bowiem zakończyć trwające od wielu lat budowanie widm. Odnosi się to szczególnie do szpitali.

Mam moralny obowiązek zwrócić się do Wysokiej Izby i pana ministra zdrowia Jacka Zochowskiego, aby w tym i następnych latach skierowano większy strumień pieniędzy dla Łodzi w celu zamknięcia budowy centrum kliniczno-dydaktycznego oraz proszę o uwzględnienie pomocy finansowej dla Jastrzębia Zdroju, aby również tam zakończyć budowę szpitala wojewódzkiego. Dziękuję i przepraszam za przedłużenie wypowiedzi.

**Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Poproszę o zabranie głosu pana senatora Jerzego Madeja.

**Senator Jerzy Madej:**

Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Wysoki Senacie!

Jest oczywistą rzeczą, że ta debata ma i musi mieć charakter polityczny, jako że budżet jest sposobem realizacji polityki państwa w zakresie gospodarki.

Pomimo że padały już tutaj różne hasła i uwagi, chcę jednak podkreślić, że dzisiaj mówimy o pieniądzu. Przy okazji każdej ustawy zdajemy sobie sprawę, że pociąga ona za sobą takie czy inne skutki gospodarcze i społeczne, ale akurat ustawa budżetowa mówi wyłącznie o pieniądzu i o nich dzisiaj powinniśmy mówić.

Nie mam zamiaru nawet przez chwilę kwestionować zasady, że z budżetu można wydać tyle, ile do niego wpłynie. Mówiłem już o tym wielokrotnie przy okazji dyskusji nad budżetem. Problem polega właśnie na tym, czy to, co wpływa do budżetu, stanowi maksimum tego, co mogłoby do niego wpłynąć. Drugie pytanie dotyczy tego, czy to, co wpłynęło, jest podzielone w sposób oczekiwany przez społeczeństwo.

I jeszcze jeden, bardzo istotny problem. Czy rzeczywiście działania, które podejmuje rząd – a których wyrazem są ustawy, polityka podatkowa, inwestycyjna i społeczna – mają za cel długofalowy rozwój gospodarki, osiągnięcie szybkiego i możliwie wysokiego wzrostu gospodarczego i, co jest z tym związane, podniesienie poziomu życia. Czy są to tylko działania doraźne, które mają na celu realizację krótkoterminowych zamierzeń takiej czy innej grupy ludzi? W moim przekonaniu, w obecnym budżecie przeważa niestety ta druga tendencja, co postaram się państwu udowodnić.

Podstawowym elementem, o którym zresztą mówimy już od roku, jest sprawa centralizacji zarządzania administracyjnego, jak również centralizacji zarządzania gospodarką. Stąd, w moim przekonaniu, bierze się niechęć rządu i koalicji do prywatyzacji, do przekształceń własnościowych i do pozbycia się tych wszystkich podmiotów gospodarczych, masy pracowników, którzy otrzymują pieniądze ze strony państwa. Zasada, że kto ma pieniądze, ten ma władzę, obowiązuje w każdym systemie. Ale w państwach o wysokim rozwoju cywilizacji, gospodarki i demokracji, władzę przekazuje się oczywiście jak najniżej w dół.

W naszym państwie w ostatnim czasie daje się zauważyć, że obecna ekipa rządząca, obecna koalicja kurczowo trzyma się zasady, aby jak

(senator J. Madej)

najmniej władzy przekazać w dół, a jak najwięcej zostawić sobie. Wtedy właśnie będzie tak, jak powiedzieli moi dwaj przedmówcy – że przecież w tym budżecie daje się pieniądze sferze budżetowej, daje się rolnikom i innym grupom społecznym, przeznaczają się większe pieniądze na służbę zdrowia. I to daje rząd. Ale ten rząd ma nie tyle dawać, co stwarzać warunki do tego, aby wszyscy pracowali solidnie i skutecznie.

Utrzymywanie przedsiębiorstw państwowych powoduje natomiast to, że dotacje i subwencje stanowią bardzo istotną część budżetu. I jakie są te dotacje? Znowu do przedsiębiorstw państwowych, które są nierentowne, które mają długi, które świadomie lub nieświadomie – z konieczności lub z premedytacją – nie płacą zobowiązań w stosunku do państwa. Potem państwo umarza im zobowiązania, widać to w projekcie budżetu na przykładzie zaległych składek na ZUS.

Proszę państwa, praktyka wykazuje, że jedyną sferą, która nie wymaga żadnych dotacji, jest sfera własności prywatnej. Jakoś nie może się przebić argument, że kilkaset tysięcy czy kilka milionów podmiotów gospodarczych, które wytwarzają już prawie połowę dochodu narodowego, nie wymaga takiej pomocy państwa. Na czym polega problem? Czy nie można zwiększyć liczby tych przedsiębiorstw kosztem liczby i wielkości przedsiębiorstw państwowych?

Jedynym wyjątkiem, jeśli idzie o dotacje w polityce państwa, w polityce rządu i w budżecie na rok 1995, są dotacje dla rolnictwa. Tam rzeczywiście własność jest prywatna. Ale jak powiedział pan senator Makarewicz, jest to sprawa elektoratu jednej z partii koalicyjnych i w związku z tym dotacje mają taki, a nie inny charakter. O innych problemach mówił pan senator Wyględowski. Oczywiście jest to problem marginalny, ale związany ze sprawami przekształceń własnościowych. Łączy się on z niewystarczającym nadzorem nad wszystkimi przedsiębiorstwami i spółkami, bankami oraz innymi podmiotami państwowymi, gdzie zarządy, dyrekcje, rady nadzorcze ustalają sobie wysokie wynagrodzenia, mimo że przedsiębiorstwo ponosi straty. Bo to jest przedsiębiorstwo państwowe, które wie, że dostanie dotacje z budżetu państwa. I właśnie ten rząd daje takie gwarancje.

W przedsiębiorstwie prywatnym natomiast nikt nie ustali sobie wysokiej pensji, jeżeli ma świadomość, że nie będzie w stanie zapłacić podatków i innych świadczeń. Dlatego, chociaż mówimy o pieniądzach, o budżecie, cały czas musimy odwoływać się do polityki, głównie do polityki gospodarczej. Znowu zacytuję pana senatora Makarewicza, który powiedział, że omawiany budżet rozładuje napięcia społeczne. Był

to jeden z argumentów przemawiających na jego korzyść. Zgadza się. Ten budżet rozładuje napięcia społeczne nawet dużej grupy społeczeństwa. Tylko na jak długi czas? Na rok? Na dwa lata?

Przypomnę, co mówił pan senator Wyględowski, bo rzeczywiście koalicja ma krótką pamięć, jeśli idzie o to, co się działo przed rokiem 1989. Otóż podobną metodę zastosował Gierek i jego ekipa w latach siedemdziesiątych. Oczywiście, zaciągnięcie tych wielomiliardowych długów, przeznaczonych głównie na cele konsumpcyjne, miało na celu rozładowanie napięć społecznych. Tylko chciałem zauważyć, że do tej pory płacimy te długi, a napięcia wzrosły pod koniec lat siedemdziesiątych – czyli było to rozwiązanie doraźne. Odnoszę wrażenie, że omawiany budżet również nosi takie znamiona. To znaczy, jest to rzeczywiście próba rozładowania napięć społecznych i utrzymania czy może nawet pozyskania elektoratu, bo wiadomo, że wcześniej czy później grożą nam kolejne wybory. Mamy system demokratyczny, więc na szczęście zmiana władzy odbywa się w drodze wyborów. Tylko ich terminy mogą ulec wydłużeniu lub skróceniu.

Mówiąc o polityce przy okazji ustawy budżetowej, zacytuję znane powiedzenie, że polityk myśli o następnych wyborach, a mąż stanu o następnych pokoleniach. Otóż, proszę państwa, myśleć o następnych wyborach to za mało, bo może nawet nie starczyć czasu do następnych wyborów. Trzeba pomyśleć i o następnych pokoleniach, a w polityce gospodarczej, w polityce społecznej podejmować takie rozwiązania, które w tym roku mogą nie być zadowalające i nie rozwiązywać wszystkich napięć społecznych, ale w dłuższym terminie pozwolą na osiągnięcie tego, o co nam wszystkim chodzi. I wtedy mógłbym spokojnie głosować za takim budżetem. Zaś w przypadku budżetu, który został nam przedstawiony dzisiaj, jest inaczej. Biorę zwłaszcza pod uwagę tryb i warunki, w jakich został on przedstawiony.

Stwierdzam, że będę głosował przeciwko budżetowi. Dziękuję bardzo.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję.

Pan senator Borkowski prosi o głos, *ad vocem*.

### **Senator Krzysztof Borkowski:**

Panie Senatorze Madej, chciałem zapytać, co miał pan na myśli, mówiąc o likwidacji przedsiębiorstw państwowych? Czy myślał pan o likwidacji kopalń, hut? Czy to będą niższe koszty społeczne, czy wręcz wyższe? I czy nie oznacza to znów wielkich rzeszy bezrobotnych?

Jeśli chodzi o następny problem, czyli rolnictwo, to pragnę przypomnieć, że 70% społeczeń-

(senator K. Borkowski)

stwa na wsi żyje na poziomie najniższego zasiłku dla bezrobotnych. Być może nawet ich dochody są jeszcze niższe. Czy mamy znów tutaj kreować politykę proimportową? Dochody środowisk wiejskich zaczną wtedy jeszcze bardziej spadać, maleć. A chcę przypomnieć, że na wsi z rolnictwa żyje 38% naszego społeczeństwa. Dziękuję bardzo.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Janusza Okrzesika.

### **Senator Janusz Okrzesik:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Dość dziwna jest to debata, w której zabierają głos przede wszystkim przedstawiciele nielicznej na tej sali opozycji. Wszyscy dobrze wiemy, że budżet będzie uchwalony w kształcie przedłożonym przez koalicję rządową. Ale chciałbym wywiązać się ze swoich obowiązków opozycjonisty i przedstawić państwu, opinii publicznej, a również członkom koalicji, jak wyglądałby budżet, gdyby zostały uwzględnione poprawki zgłaszane przez opozycję, przez jej część, przez najsilniejszą partię opozycyjną, Unię Wolności, której jestem członkiem.

Oczywiście możemy założyć, że gdyby to był nasz budżet, wyglądałby zupełnie inaczej. To prawda, ale chcę mówić wyłącznie o budżecie przygotowanym przez obecny rząd, z uwzględnieniem poprawek zgłaszanych przez Unię Wolności w Sejmie, które również popieramy. Nie mam wątpliwości, że państwo nie uwzględnicie poprawek, propozycji, ale mam nadzieję, że jeśli nie w tym, to może w przyszłym roku przyda się wam do czegoś ten sposób myślenia.

Otóż budżet na rok 1995, gdyby zostały uwzględnione te poprawki, wyglądałby nieco inaczej. Mianowicie większe byłyby nakłady na inwestycje infrastrukturalne gmin, o ponad 152 miliardy złotych; a na programy regionalne, z zastrzeżeniem, że chodzi o inwestycje regionalne, środki byłyby większe o 300 miliardów złotych. Zmniejszono by koszty pracy w przedsiębiorstwach poprzez pięciokrotne obniżenie składki na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych z 0,5% do 0,1%. O tej sprawie mówiłem już w pytaniu zadawanym senatorowi sprawozdawcy. Mam nadzieję, że przedstawiciel rządu wykaże się większą wiedzą i będzie potrafił mi odpowiedzieć dość ściśle na pytanie dotyczące Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Zmniejszylibyśmy oprocentowanie kapitału w jedno-

osobowych spółkach skarbu państwa do 3% w skali rocznej i zmniejszylibyśmy o 20%, czyli o 3 biliony złotych, planowane wpływy z dywidendy od przedsiębiorstw państwowych. Zwiększylibyśmy środki przewidziane na budowę i modernizację przejść granicznych o 120 miliardów złotych. Podwyższylibyśmy płace w państwowej sferze budżetowej o 8%, a nie jak proponuje rząd o 6%.

Słyszę tutaj z ław koalicji rządowej pytanie, z czego? Otóż oczywiście jestem na tyle odpowiedzialny, że nie występuję przed państwem z koncertem życzeń. Wszystkie propozycje zwiększonych wydatków są zrównoważone propozycjami dotyczącymi dochodów budżetowych. Nie ma tutaj ani jednej potencjalnie wydanej złotówki ponad to, co do budżetu wpłynąć powinno. Odnosi się to do tego, o czym mówił senator Madej, mianowicie do innego wydatkowania środków z budżetu, a nie do zwiększania wydatków z budżetu bez pokrycia.

Podwyższenie płac o 8% w państwowej sferze budżetowej jest możliwe. Byłoby to możliwe również przy tym budżecie. Gdyby uwzględniono nasze poprawki, gwarantowałyby on gminom, które przejęły szkoły, środki na inwestycje w ramach terminowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej kwot. Zapewniałby również wdrożenie nowo uchwalonej ustawy o ochronie zdrowia psychicznego, na co potrzeba 40 milionów złotych. Tego w budżecie nie ma, a ustawa jest.

Następnie zostałyby zwiększone środki przewidziane na realizację tak zwanego pilotażu miejskiego o 660 miliardów złotych – co najmniej tyle tam brakuje. Komisja sejmowa podczas swojej pracy dopisała również zadania komunikacji międzymiastowej w województwie katowickim. Niestety, zmniejszyła, zamiast zwiększyć, kwotę przewidzianą na realizację tego zadania. W związku z tym chcielibyśmy uniknąć takiej konfuzji w budżecie i zwiększyć o 300 miliardów złotych dotację na komunikację międzymiastową. O 75 miliardów złotych należałoby zwiększyć kwoty na wspomaganie wdrażania „ustawy warszawskiej”. Dlatego, że gminy warszawskie znajdują się w tej chwili w szczególnie dramatycznej sytuacji finansowej. O 30 miliardów złotych zwiększylibyśmy kwoty na remont dróg w miastach prezydenckich, tak zwanych dużych miastach. W naszej propozycji również zostałby uwzględniony postulat, który wniosła Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, chodzi o zwiększenie środków na organizację samorządowe kolegiów odwoławczych. Zwiększylibyśmy też o 300 miliardów złotych środki na realizację programu „Partnerstwo dla pokoju”, żeby wyjść poza pewne deklaracje polityczne, przejść do faktów i do wdrażania naszych politycznych decyzji w życie. Również środki na

(senator J. Okrzesik)

zakup sprzętu łączności i informatyki dla policji zostałyby zwiększone o 170 miliardów złotych.

Chciałem jeszcze raz podkreślić, że wszystkie kwoty, które wymieniłem, nie wzięły się z powietrza. One wzięły się z innego usytuowania, z innego podziału środków budżetowych i wszystkie mają swoje odpowiedniki w propozycjach dochodów budżetowych.

Tak wyglądałby budżet, gdyby zostały uwzględnione poprawki Unii Wolności. Jak mówiłem na początku, nie zostały one uwzględnione. Stanowisko koalicji rządowej w toku prac w Sejmie i w toku prac w komisjach senackich jest na tyle jasne, że pozbawia mnie złudzeń, co do możliwości przeforsowania tych propozycji. Dlatego będę głosował przeciwko budżetowi w obecnie proponowanym kształcie.

Chciałbym dokładnie powiedzieć, dlaczego będę głosował przeciwko temu budżetowi. Dlatego, że jest to budżet... Państwo zarzucali, że poprzednie budżety były budżetami ponoszenia kosztów reform. Tak, w tej chwili ten budżet jest, po pierwsze, typowym budżetem ponoszenia kosztów zaniechania reform i, być może, będą to jeszcze większe koszty społeczne niż te, które ponosiliśmy przy przeprowadzaniu reform. Po drugie, jest to budżet klientelizmu. To jest obca mi filozofia, obca mojej formacji politycznej. Jest to bowiem filozofia, w której rozdaje się pieniądze tam, gdzie oczekuje tego klientela wyborcza, a nie tam, gdzie jest to z punktu widzenia państwa i gospodarki tego państwa najbardziej korzystne. Po trzecie, tryb prac nad tym budżetem był co najmniej wątpliwy i sprowadza parlament w gruncie rzeczy do roli przybudówki biura politycznego, które podejmuje decyzje. Parlament jest tu po prostu od tego, żeby przegłosować „za” i ograniczyć nawet merytoryczną dyskusję do niezbędnego minimum. Jeśli nie da się inaczej, to narzuca się takie terminy, żeby dyskusja przestała być racjonalna.

I tutaj pozwolę sobie na osobistą uwagę. Proszę się nie gniewać, Panie Senatorze Orzechowski, ale zawsze z wielką uwagą i z wielkim szacunkiem słuchałem pańskich wystąpień jako prawnika. Dzisiejsze wystąpienie, przyznam, wstrząsnęło mną. W tej izbie do tej pory unikaliśmy takiego zjawiska, które już powszechnie nazywa się „falandyzacją”. To, co pan dzisiaj nam zaprezentował, to jest dokładnie „falandyzacja” prawa, dokładnie tak. Myślałem, że ta izba będzie przynajmniej jeszcze jakiś czas wolna od tego typu zjawisk. Niestety, pańska dzisiejsza wypowiedź nie służyła budowaniu autorytetu prawa. Konstatuję to z tym większą przykrością, że właśnie pan tutaj bardzo często powoływał się na autorytety prawne.

Po czwarte wreszcie, dlatego będę głosował przeciw, że jestem zwolennikiem poważnego traktowania słów. I naprawdę poważnie chciałbym potraktować obietnice koalicji – zawarte zarówno w *exposé* premiera, jak i w rządowym programie *Strategia dla Polski* – o inwestowaniu w kapitał ludzki. Tutaj mówił senator Makarewicz, że trudno byłoby znaleźć dziedziny w tym budżecie, które dostały mniej pieniędzy niż w budżetach poprzednich.

Może przyjrzałem się trochę dokładniej niż senator Makarewicz, ale znalazłem takie, dotyczące właśnie inwestowania w kapitał ludzki. Otóż realne nakłady na oświatę oraz szkolnictwo wyższe zmniejszą się w tegorocznym budżecie w stosunku do poprzednich. One się zmniejszają. Ponieważ jestem zwolennikiem poważnego traktowania słów, nawet jeśli te słowa są rzucane przez moich politycznych przeciwników, takiego budżetu poprzeć nie mogę.

I po piąte wreszcie...

(Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi).

Już kończę, Panie Marszałku. Po piąte wreszcie, uważam w ślad za ekspertami Unii Wolności, że nader wątpliwe są szacunki dotyczące inflacji i że bardzo prawdopodobne jest, że będą dodatkowe wpływy do budżetu związane z wyższą niż szacuje Ministerstwo Finansów inflacją.

Ponieważ uważamy, że to niedoszacowanie inflacji jest zabiegiem celowym, związanym z umożliwieniem w trakcie roku dodatkowych wydatków budżetowych – które praktycznie znajdują się poza kontrolą parlamentu i, być może, będą wydatkami związanymi z sytuacją, w szerokim rozumieniu tego słowa, przedwyborczą, z kampanią przed wyborami prezydenckimi – to takiego budżetu, który zakłada choćby cień niebezpieczeństwa zaistnienia takiej sytuacji, poprzeć nie mogę. Dziękuję.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Na marginesie pańskiej wypowiedzi, Panie Senatorze, chcę zwrócić uwagę, że postępowanie izby jest zgodne z regulaminem i z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, dlatego zarzuty pod adresem pana senatora Orzechowskiego uważam za niestosowne.

Proszę o zabranie głosu panią senator Dorotę Simonides.

### **Senator Dorota Simonides:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Stała się, muszę powiedzieć, rzecz niedobra. Rzecz, która uświadomiła mi po raz pierwszy – a jestem trzecią kadencją w parlamencie – że nad najważniejszą ustawą, nad którą dyskutujemy,

(senator D. Simonides)

nad ustawą budżetową, *de facto* nie ma sensu dyskutować.

Jest to coś potwornego, bo po to jesteśmy parlamentem, żeby móc znaleźć jakiś *modus vivendi*. Tymczasem tryb, sposób opracowywania – a wnikliwie przysłuchiwałam się dyskusji w Sejmie – wykazał, że naprawdę sensu to nie ma. Jeśli mimo to zabieram głos, to tylko dlatego, że obiecałam moim wyborcom, że zwrócę uwagę na pewne problemy, w tym zwłaszcza na problem, który ma związek z budżetówką.

Otóż w ustawie budżetowej przyjętej przez Sejm nie ma dwóch najbardziej kontrowersyjnych spraw, wywołujących niezadowolenie społeczne, spraw dotyczących podatków oraz wynagrodzeń w sferze budżetowej. Z ustawy – i tu chcę to podkreślić, że na wniosek SLD – wykreślono zapis o wysokości podatków obowiązujących w przyszłym roku. Wiadomo, że Unia Wolności zaatakowała to ostro w Sejmie, a zabieg wykreślenia podatków z ustawy budżetowej poseł Gremek określił mianem mactwa prawnego. Padały też inne określenia, a posłowie Unii Wolności nie brali udziału w głosowaniu nad wycofaniem podatków z budżetu.

Wiem, że zabieg ten był koalicji potrzebny, by w ogóle doszło do uchwalenia budżetu i by znikł argument umożliwiający prezydentowi rozwiązanie parlamentu. Dla mnie jednak istotne pozostaje jedno podstawowe pytanie: jak można budować budżet państwa, dzielić pieniądze, skoro nie zostały dokładnie określone, sprecyzowane źródła dochodu, skoro nie wiadomo, ile pieniędzy będzie do dyspozycji. Przewiduje się, że dochody państwa wyniosą blisko 824 bilionów złotych, wydatki natomiast 911 bilionów złotych. Zapisano więc w ustawie deficyt w wysokości 87 bilionów złotych. Wobec braku odpowiedzi na pytanie o wielkość podatku, trudno jednak uznać te kwoty za w pełni wiarygodne.

W ślepej uliczce, przynajmniej w świetle prawa, znalazły się też sprawy związane z wynagrodzeniami w sferze budżetowej. Formalnie rzecz biorąc, ciągle obowiązuje ustawa z 1989 r., według której wynagrodzenie w budżetówce powinno wynosić 106%, powtarzam: 106% płacy w sferze produkcyjnej. Nic dziwnego, że pracownicy sfery budżetowej – lekarze, nauczyciele, naukowcy – teraz już po prostu rządowi nie uwierzą. Takie postępowanie wynika, moim zdaniem, z nieliczenia się koalicji ze sferą budżetową. Rząd jest pewny przewagi liczebnej, jaką ma w parlamencie, nie liczy się z opinią społeczną i rozstrzyga podstawowe sprawy bytowe ludzi pod własne dyktando. Aby pozyskać sobie elektorat wyborczy, coraz więcej pieniędzy chce przeznaczyć na świadczenia socjalne, nie przeprowadzając wcześniej systemowej ich reformy. W tej sytuacji

są to utopione pieniądze, pieniądze, które nie zostaną efektywnie wykorzystane.

Uważam, że na obecnym etapie Senat nie powinien przyjąć ustawy budżetowej, jeśli oczywiście chcemy by był to dokument wiarygodny, stwarzający pewne podstawy gospodarowania w roku przyszłym. Takim dokumentem ta ustawa nie jest i dlatego będę głosowała przeciw niej. Dziękuję.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Uprzejmie proszę o zabranie głosu pana senatora Zbigniewa Religę.

### **Senator Zbigniew Religa:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Przede wszystkim chciałbym się odnieść do protestu moich kolegów i koleżanek ze służby zdrowia, ponieważ jest on powiązany z obecnym budżetem i ponieważ nie wolno mi zapomnieć o tym, co się dzieje wśród pracowników tej sfery. Ich protest jest traktowany jako akt polityczny skierowany przeciwko koalicji i rządowi. W pewnym sensie tak jest poprzez fakt, że protest trwa właśnie teraz. Ale tak naprawdę, proszę państwa, równie dobrze mógł się zdarzyć rok temu, dwa lub trzy lata temu, albo i dziesięć lat temu. Chcę tu, podobnie jak pan senator Wyględowski, na chwilę wrócić do historii, żeby udowodnić, że w ostatnich latach ten protest mógł nastąpić w każdym momencie.

Otóż pierwszy protest służby zdrowia, który pamiętam, to manifestacja pielęgniarek w Warszawie w roku 1956. Protestowano wtedy przeciwko warunkom pracy i płacy w służbie zdrowia. Były to takie czasy, że za spokojną manifestację, marsz przez Warszawę, uczestnicy odpokutowali bardzo ciężko.

Kolejny protest służby zdrowia miał miejsce w roku 1980. A, jak wszyscy pamiętamy, jednym z zasadniczych postulatów „Solidarności”, która wtedy powstała, była reforma służby zdrowia i zmian w tej sferze. W 1980 r., zresztą po raz pierwszy po wojnie, powstał oficjalny raport, wszystkim dostępny, dotyczący sytuacji służby zdrowia. Został on opracowany przez niewielką grupę ludzi, działających w ramach Konwersatorium – Doświadczenie i Przyszłość, i mówiło o dramatycznie złej sytuacji zarówno pracowników służby zdrowia, jak i w samej służbie zdrowia. Znam go dokładnie, ponieważ należałem do członków tej grupy, która go wtedy przygotowała i wydała.

Pomiędzy rokiem 1956 a 1980 nie było istotnych protestów. Ale są na tej sali lekarze, którzy pamiętają, że mieli do czynienia z najrozmaitszy-

(senator Z. Religa)

mi sytuacjami. Ja na przykład pamiętam rok 1966, 1967, kiedy to dyrektor szpitala zabronił na moim oddziale – urologii, i nie tylko, stosowania antybiotyków, ponieważ nie było pieniędzy. Jest to prawda. I wtedy na przykład infekcję dróg moczowych leczyliśmy błękitem metylenu. Pamiętam również, że w latach siedemdziesiątych, kiedy pracowałem na chirurgii ogólnej, pacjenci po resekcji żołądka przez pierwsze 3, 4 dni mieli tylko jeden zestaw do kroplówki. Teraz może nie byłoby to straszne, ale wtedy, kiedy wkłuwaliśmy się igłami, bo nie było venflonów, po podaniu płynów kroplówka była odstawiana i czekała do następnego dnia. Lekarzom tu obecnym nie muszę mówić, na czym polegało ogromne niebezpieczeństwo.

Kolejne protesty służby zdrowia odbywały się kilkakrotnie po 1989 r., ale nie były tak ostre jak ostatni. Do czego zmierzam? Do tego, że ochrona zdrowia zawsze była hasłem politycznym. Nigdy w Polsce, w sposób realny, bezpłatna opieka lekarska nie była realizowana, ponieważ państwa polskiego nie było na to stać. Chcę też powiedzieć, że zdaję sobie sprawę z tego, że i obecnie również nas nie stać.

Pan doktor Wyględowski podawał liczby, bardzo mi bliskie, bo dotyczące głównie mojej dziedziny. Chcę do tego dodać jeszcze jedno: obecnie w Polsce choroby układu krążenia są leczone prawidłowo tylko w 15% przypadków. 85% procent chorych na choroby układu krążenia nie otrzymuje nowoczesnej pomocy medycznej. Chciałbym, żebyście państwo wzięli to pod uwagę.

Tak dochodzimy do budżetu. Chcę powiedzieć, że szanuję to, co się w tym budżecie stało dobrego. A mianowicie to, że po raz pierwszy od paru lat nie ma spadku nakładów na ochronę zdrowia. Nie ulega wątpliwości, że jest to korzystne, to fakt. (Oklaski). Ale jest i drugi fakt: w niczym nie rozwiązuje to problemów ochrony zdrowia. Zdaję sobie również sprawę z rzeczy następującej: bez względu na to, kto by ten budżet układał, nikt nie da tylu pieniędzy, żeby rozwiązać wszystkie problemy, ponieważ tak naprawdę wszystkie składające się na budżet państwa pieniądze prawdopodobnie też by nie wystarczyły.

Dlatego zwracam się teraz do rządu. Skoro tak jest – a nie wierzę, żeby rząd tego nie wiedział – to moja pretensja zasadnicza jest taka, że nie dajecie państwo szansy chorym, by zadbali o swoje własne zdrowie. Co przez to rozumiem? Skoro nie ma i nie będzie w najbliższych latach pieniędzy i nie zwiększy się istotnie nakładów na ochronę zdrowia, to trzeba chociaż wprowadzać zmiany systemowe, organizacyjne w ochronie zdrowia. Na to nie trzeba dużo czasu, ponieważ

reformy są przygotowywane od wielu lat, są opracowane różne sposoby rozwiązania problemów. Trzeba tylko odwagi, żeby wziąć na siebie w pewnym momencie odpowiedzialność i je wprowadzić.

Proszę państwa, jeszcze kilka słów o całym budżecie. Nie jestem ekonomistą, więc byłoby śmieszne, gdybym bez przygotowania merytorycznego dyskutował o różnych rozwiązaniach, jakie proponuje ten budżet. Po prostu nie mogę sobie na to pozwolić, bo nie mam odpowiedniej wiedzy. Mogę natomiast dyskutować o filozofii tego budżetu. A ponieważ za chwilę będziemy nad nim głosowali, muszę wiedzieć, czy głosować za, przeciw czy też się wstrzymać. Zastanawiałem się więc nad filozofią tego budżetu.

Słuchałem licznych ostatnio wypowiedzi ekonomistów i coraz częstszych, telewizyjnych wypowiedzi byłego wicepremiera, pana Balcerowicza, który bardzo krytykuje ten budżet. Przeczytałem bardzo dokładnie sejmową dyskusję nad budżetem. Ku mojemu zaskoczeniu budżet nie zaspokaja ambicji ani tych z bardzo lewej strony, ani tych, którzy mówią, że są po prawej stronie – w opozycji. Zaskoczyły mnie również krytyczne wypowiedzi poprzednich ministrów finansów. Rozmawiając ze znajomymi ekonomistami, zapytałem, czy budżet tegoroczny różni się w sposób istotny od budżetów, które oni układali? Z przykrością dowiedziałem się, że budżety z ostatnich paru lat są właściwie bardzo podobne i że obecny również nie odbiega od proponowanych przez poprzednich ministrów. Filozofia jest w każdym razie bardzo podobna.

Czy ta filozofia mi odpowiada? Nie, nie odpowiada, gdyż uważam, że nadszedł czas, by budować nowoczesną Polskę. A więc kierować strumień pieniędzy na rozwój gospodarczy przede wszystkim, a później na inne cele.

Czy ten budżet jest zły czy dobry? Słyszałem tu słowa, że jest to budżet kompromisu. Myślę, że tak. Jest to budżet, który nie pokazuje w sposób zdecydowany kierunków rozwoju i z tym wszyscy się musimy zgodzić. Ten budżet nie ma wyraźnego oblicza. Umiejętność zawierania kompromisu jest bardzo ważną zaletą. Pytanie tylko, czy kompromis zawsze jest rozwiązaniem najlepszym? W momencie, kiedy przed nami wizja zjednoczenia z Unią Europejską, bycia partnerem dla niej, stajemy przed bardzo trudnymi decyzjami. Wiąza się one z rzeczywistymi reformami, niezwykle trudnymi, gdyż często niepopularnymi w społeczeństwie. Ale chyba nie ma innego wyjścia, takie decyzje będą musiały być podejmowane, a ten budżet tego nie robi.

Jeszcze raz powtarzam. Kiedy porównuję ten budżet z innymi, z ostatnich paru lat, nie mogę powiedzieć, że jest on gorszy, choć na pewno nie jest lepszy. Dziękuję.



### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu panią marszałek Zofię Kuratowską.

### **Senator Zofia Kuratowska:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Sądzę, że największą wadą uchwalanego, pozornie uchwalanego, dziś budżetu, jest właśnie tryb prac nad nim. Faktyczne uniemożliwiono jakiegokolwiek poprawianie budżetu, nie tylko w naszej izbie, w Senacie, gdzie zaznaczyło się to szczególnie drastycznie, ale również i w Sejmie. A poprawienie tego budżetu było możliwe i możliwe było wyjaśnienie wielu problemów. Koalicja rządząca nie chciała z tej możliwości skorzystać, „upychając” budżet, który przecież nie jest ustawą opatrzoną klauzulą pilności, w ramach pseudopilnego trybu pracy, nie mającego nic wspólnego – tak, Panie Marszałku – z zasadami ustroju parlamentarnego.

W czasie naszej debaty z przerażeniem patrzyłam na salę i z przerażeniem dalej słucham. Senator Okrzesik powiedział, że oto zabiera głos właściwie niemal wyłącznie opozycja. Mam wrażenie, że inni senatorowie, przedstawiciele koalicji rządzącej nie starają się nawet słuchać, a już tym bardziej wyciągać jakichkolwiek wniosków z tego, co mówimy. Mam przez cały czas poczucie, że poza przedstawicielami rządu, którzy słuchają z obowiązku, wiedząc, że będą zabierać głos po zakończeniu debaty i odpowiadać na pytania, słucha nas wyłącznie pan prezydent. Koalicja rządząca i tak wie, że ten budżet uchwalili, niezależnie od tego, czy klub „Solidarności” wyjdzie, czy nie. Sprawa jest i tak przesądzona. Tę uchwałę koalicja ma w kieszeni.

Wspomniał pan senator Wyględowski, że być przeciw ustawie budżetowej, jako ustawie, która jest ustawą rządzących, stanowi naturalne prawo opozycji na całym świecie. Wiem, że tak jest, ale muszę powiedzieć, że ja zawsze patrzę na wszystko, co dzieje się w tej izbie, w naszym parlamencie, w ogóle w naszym kraju bardzo osobiście, nie tyle z punktu widzenia koalicji rządzącej, partii opozycyjnych, partii, do której należę, ile przede wszystkim dobra kraju i społeczeństwa.

Dlatego chciałabym, choć jest to już nieaktualne, aby ten budżet był poprawiony. I tak byłby przecież budżetem koalicji rządzącej. Pragnęłabym, aby mógł choćby w pewnej mierze – żadna ustawa budżetowa nie spełni oczywiście całkowicie oczekiwań społecznych – stanowić krok ku poprawie życia naszego społeczeństwa.

Według przedstawicieli rządu, których wypowiedzi słyszałam i w telewizji, i w czasie obrad

Sejmu, i nielicznych senatorów, przedstawiciele koalicji rządzącej, którzy w dzisiejszej debacie zabierali głos, budżet ten ma spowodować poprawę warunków życia społeczeństwa – oby tak się stało. Po projekcie jednak tego nie widać. Mówił o tym pan senator Religa. Nie jest to budżet rozwoju, choć oczekiwaliśmy, że taki właśnie będzie.

Niemalże wszystkie sprawy, które miałam zamiar poruszyć, wyczerpał pan senator Okrzesik, nie będę więc tego powtarzać, chciałabym tylko wspomnieć o dwóch czy trzech problemach.

Według mojej opinii, poza sprawami gospodarczymi, najważniejsze są dziś problemy tak zwanej sfery budżetowej i to nie tylko z zakresu uposażeń. Dyskutowaliśmy je obszernie w związku z uchwalaną dość niedawno ustawą o wynagrodzeniach w sferze budżetowej.

Następnie zagadnienie zewnętrznego i przede wszystkim wewnętrznego bezpieczeństwa, poczucia bezpieczeństwa każdego z naszych obywateli. Wszyscy chyba państwo dobrze wiecie, że obecnie w Polsce ludzie żyją w poczuciu zagrożenia: na ulicy, w lokalu gastronomicznym czy nawet we własnym mieszkaniu. Myślę, że pragnieniem nas wszystkich, znów niezależnie od tego, jaką opcję reprezentujemy, jest to, aby Polacy w swoim kraju czuli się bezpiecznie. Ale w tym celu trzeba podjąć pewne kroki. Tymczasem w budżecie nie widać niemal żadnych pozycji, które mogłyby poprawić stan wyposażenia, a w związku z tym i efektywność pracy naszej policji. Jest to jeden z najważniejszych punktów. Pewną poprawkę, której przyjęcie z punktu widzenia bilansu budżetowego było możliwe, zaproponował w Sejmie klub Unii Wolności. Nie została przyjęta, podobnie jak wszystkie inne.

Jeżeli chodzi o sferę budżetową, o której mówimy, zgadzam się ze wszystkim tym, co mówił senator Religa. Nie będę mówić na temat służby zdrowia. Muszę jednak podkreślić, że pewnie zupełnie inaczej patrzylibyśmy na budżet ministerstwa zdrowia, gdyby podjęte zostały kroki zmierzające do zreformowania ochrony zdrowia.

I bardzo proszę, żeby mi tu nikt nie powiedział, że poprzednie rządy, z którymi może w większym czy mniejszym stopniu mogłabym się identyfikować, takiej reformy nie podjęły. Niejednokrotnie już mówiłam – i na tej sali, i do przedstawicieli prasy – że uważam to za błąd. Ale ten błąd musi być naprawiony, żeby w ogóle można było planować jakiegokolwiek wydatki, które by mogły poprawić sytuację całej ochrony zdrowia. Jeżeli jednak widzimy, że aż 35% budżetu ministerstwa zdrowia przeznaczone jest na inwestycje w służbie zdrowia... Potrzeby są ogromne, ja oczywiście o tym wiem, ale jednocześnie, jeżeli chodzi o inwestycje, budowę różnych szpitali,

(senator Z. Kuratowska)

widać coraz większe objawy protekcjonizmu, a poza tym całkowity chaos w dziedzinie inwestycji. Dopóki nie zostanie przeprowadzona rzeczywista reforma systemu szpitalnictwa w Polsce, co łączy się oczywiście z całą reformą ochrony zdrowia, tego rodzaju wydatki będą zupełnie niekontrolowalne. Zaburzenie proporcji jest dosyć drastyczne.

Jeżeli dramatyczny protest pracowników ochrony zdrowia, o którym mówiłam na poprzednim posiedzeniu Senatu wymusił to, żeby przewidywana podwyżka uposażeń wyniosła 6 punktów procentowych powyżej realnej, nie zaś planowanej inflacji, to jest już bardzo dobrze. Mieliśmy różne projekty poprawek dotyczących tej sprawy, płynące nie tylko od opozycji. Klub Unii Wolności proponował na przykład – znowu bez uszczerbku dla całego bilansu, ale z odpowiednim przesunięciem – możliwość podwyżki uposażeń o 8 punktów procentowych. Byłaby to bardzo istotna, zapewniająca postęp różnica. Powtarzam jednak, że dopóki nie zmienimy całego działania ochrony zdrowia nie ma znaczenia, czy mówimy o 6, czy 8 punktach. Zresztą pracownicy służby zdrowia protestują nie tylko z powodu wysokości podwyżki. (*Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi*).

Już kończę. Ostatnia sprawa. Modne jest obecnie pojęcie kapitału ludzkiego, wspominał o tym pan senator Okrzesik. W tym względzie budżet również nie zaspokaja potrzeb. Jeżeli chodzi o oświatę, szkolnictwo wyższe, przynosi niestety widoczny regres. A przecież – powtórzę to, co na tej sali mówiłam wielokrotnie – bez inwestowania w tak zwany kapitał ludzki, ja powiem raczej: w wykształcenie i zdrowie społeczeństwa, nie osiągniemy nigdy żadnego postępu.

Biorę pod uwagę nie tylko braki w budżecie, ale też całkowity brak intencji, aby to naprawić. Parlament, choć jego rangę próbuje się obniżyć, pozostaje najwyższą w kraju władzą ustawodawczą. Ponieważ nie podjął żadnych usiłowań, aby poprawić ustawę budżetową, będę głosować przeciw jej przyjęciu.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Wysoka Izbo, skorzystam teraz z możliwości zabrania głosu, *ad vocem*.

### **Senator Adam Struzik:**

Otóż nasunęła mi się gorzka refleksja. Kiedy w poprzedniej kadencji jako senator opozycyjny byłem przewodniczącym senackiej Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, podczas kolejnych dyskusji budżetowych wskazywałem na rosnące,

olbrzymie zadłużenie służby zdrowia. Początkowo było to 2,5 biliona złotych, później – 5 bilionów złotych, a wreszcie w 1994 r. suma ta się podwoiła. Moi poprzednicy, sprawujący rządy, nie słuchali wtedy głosów senatorów opozycyjnych, którzy mówili o poważnym zagrożeniu. Dopiero w tym roku doszło do zdecydowanego oddłużenia, przeznaczono na to blisko 7 bilionów złotych.

Chciałbym, żebyśmy pamiętali o tym i zachowali w swoich wypowiedziach odrobinę pokory wobec przeszłości oraz tego, co mamy uchwalić. (*Oklaski*).

### **Marszałek Adam Struzik:**

Proszę o zabranie głosu pana senatora Krzysztofa Kozłowskiego.

### **Senator Krzysztof Kozłowski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Prezydencie!

Przepraszam, że zabieram głos, bo zmieścilibyśmy się z debatą budżetową w dwóch godzinach, a tak będzie ona trwała troszkę dłużej. (*Wesołość na sali*).

Tak się składa, że byłem senatorem wszystkich trzech kadencji. I muszę powiedzieć, że jest to najsmutniejszy dzień spośród tych, jakie spędziłem w sali obrad Senatu. Niemy Senat jest zjawiskiem groźnym. Senat, który sam siebie pozbawia prawa do współdecydowania o najważniejszych sprawach kraju, jest systemowo, ustrojowo zjawiskiem niebezpiecznym.

Była już mowa o tym, w jakim trybie i w jaki sposób przyszło nam uchwalać budżet. Trudno zrozumieć, dlaczego tak się dzieje. Mimo wszystko powinien nami powodować nie lęk przed ewentualnym rozwiązaniem, ale lęk przed niespełnieniem elementarnego naszego obowiązku, jakim jest rzetelność uchwalanych ustaw. Otóż Senat, który pozbawia się prawa do wniesienia jakichkolwiek poprawek, który nie chce nawet dyskutować o najważniejszej w roku ustawie, jest zjawiskiem na tyle smutnym, że zaczynam przychylić się do zdania SLD, wyrażonego w ramach prac komisji konstytucyjnej, że druga izba jest zbędna.

Nie chodzi mi tylko o tryb uchwalania tego budżetu. Ale proszę zważyć, że od wieków sejmy zwoływano po to, żeby uchwalały podatki. Co jak co, ale podatki były zawsze w rękach parlamentu. To należało do jego decyzji. Otóż, nam wymyka się z rąk sprawa podatków. Obwieszczeniem wprowadzono podwyższone stawki podatkowe. Stawki, których nie było w projekcie budżetu wniesionego do Sejmu, które pojawiły się jako autopoprawka rządu. Autopoprawka ta została następnie wycofana przez koalicję rządową,

(senator K. Kozłowski)

a mimo to funkcjonuje doraźna, chwilowa poprawka jako prowizorium budżetowe. Jest to konstrukcja karkołomna i parlament patrzy spokojnie na to, że stracił prawo do decydowania o podatkach.

Podobnie, jest rozziw w płacach budżetówki. Dopiero co uchwaliliśmy, my parlament, ustawę o 6% wzroście w stosunku do planowanej inflacji. O 6 punktów. Okazuje się, że rząd przewiduje obecnie wzrost – i słusznie, że idzie w tym kierunku – o 6 punktów od realnej inflacji. Tylko ma się to nijak do tego, co uchwaliliśmy, i do budżetu, który uchwalamy. Dlaczego rząd decyduje bez parlamentu o sprawach, które do tej izby należą.

Pan marszałek był łaskaw powiedzieć o sukcesie rządu, który oddłużył szpitale i szkoły. Tyle tylko, że obcięcie pieniędzy na samorządy skutkuje zwrotem do wojewodów przejętych rok temu – mówię o miastach pilotażowych – instytucji, które w ubiegłym roku częściowo zeszyły, że tak powiem, z budżetu wojewodów, a obciążą gminy. W tej chwili gminy nie będą płacić na te instytucje, wszystko skupi się na budżecie państwa, a dodatkowych pieniędzy w budżecie na to nie przewidzieliśmy. To jest luka, jak niektórzy szacują, 2–3 bilionów złotych. Zamieni się ona prawdopodobnie w nowe zadłużenie. Za dwa lata będziemy z powrotem oddłużać szpitale i szkoły.

Parlamentowi wymyka się gospodarka finansami państwa. Tracimy nad tym kontrolę. Stajemy się, przede wszystkim Senat, izbą zbędną, a sposób prowadzenia polityki i sposób podejmowania decyzji urągają elementarnym regułom gry i zasadom demokracji. Dlatego jestem przeciwny przedłożonej tutaj ustawie budżetowej.

(Senator Grzegorz Kurczuk: Panie Marszałku, *ad vocem.*)

#### **Marszałek Adam Struzik:**

Pierwszy był pan senator Borkowski, przepraszam.

#### **Senator Krzysztof Borkowski:**

Panie Senatorze Kozłowski, według mnie, zaprezentował pan filozofię Kalego. Jeżeli SLD i PSL mają obecnie większość w Senacie, to uważa pan, że jest to izba zbędna. Pragnę przypomnieć, że w poprzedniej kadencji większość miała Unia Wolności z partiami postsolidarnościowymi i była to izba bardzo potrzebna. Naprawdę proszę o rzetelną ocenę pracy senatorów. Dziękuję bardzo.

#### **Marszałek Adam Struzik:**

Proszę bardzo, pan senator Jarzembowski.

#### **Senator Ryszard Jarzembowski:**

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Pan senator Kozłowski, wielce szanowny, był łaskaw przedstawić nam problemy z zakresu delikatnej sfery własnych uczuć. Powiedział, że jest mu bardzo smutno, że jest to jeden z najsmutniejszych dni w jego karierze parlamentarnej. Mówił to w kontekście sytuacji, o której wypowiadał się także pan marszałek, że oddłużana jest służba zdrowia i oświata, że po raz pierwszy od lat gwarantuje się realny wzrost wynagrodzeń w całej sferze budżetowej.

A czy nie było panu smutno, Panie Senatorze, kiedy w debacie budżetowej w 1992 r. głosował pan przeciwko 100% współczynnikowi rewaloryzacji płac pracowników sfery budżetowej? Diametralnie zmienił pan zdanie, jak widzę. Mamy na to dowody w postaci wydruków, Panie Senatorze. Mówię o tym, żebyśmy byli wiarygodni, jeśli chodzi o to, co mówimy, i niepotrzebnie nie bili tak zwanej piany. Dziękuję bardzo. (*Oklaski.*)

#### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa jeszcze zgłaszał *ad vocem*?  
Pan senator Pastuszka, proszę bardzo.

#### **Senator Stefan Pastuszka:**

Chciałem stanowczo zaprotestować. Proszę pana senatora o bardziej precyzyjne określenie, co rozumie przez pojęcie Senat niemy. Przywołał bowiem pan senator jedno z najbardziej dramatycznych wydarzeń w historii Polski – Sejm niemy z 1713 r., kiedy to wojska carskie stały obok obradującego parlamentu. Przecież wszyscy mamy pełną możliwość wypowiedzi. Nikt nas tu nie cenzuruje, ani w sensie politycznym, ani w sensie moralnym, ani też nikt nas nie ogranicza w czasie. Dziękuję.

#### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Woś, proszę bardzo.

#### **Senator Adam Woś:**

Panie Senatorze, dotknął pan obszaru samorządowego, wspominając w swoim wystąpieniu o zadaniach pilotażowych. Wszyscy państwo pamiętacie, że gdy głośno mówiono na temat pilotażu, samorządy zabiegały głównie o przekazanie kompetencji. Mówiono, że nie chodzi o środki, tylko o to, że samorząd potrafi lepiej. Ale przecież już wtedy każdy mądry samorządowiec powinien

(senator A. Woś)

sobie zdawać sprawę z tego, że teatr dochodu nie przynosi. Dziękuję.

**Marszałek Adam Struzik:**

Proszę bardzo, pani senator Ciemniak.

**Senator Grażyna Ciemniak:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałabym przypomnieć panu senatorowi Kozłowskiemu i pana kolegom, że parlament podejmował decyzje podatkowe, uchwalając stosowne ustawy. Wyrażam pogląd, że skuteczność parlamentu powinna być mierzona nie czasem dyskusji, ale rozstrzyganymi problemami. A tu pan Romaszewski, między innymi wspólnie z panem, zarzuca koalicji niemy Senat, brak dyskusji nad problemami gospodarczymi w trakcie debaty nad budżetem. Chciałabym powiedzieć, że od tego była Komisja Gospodarki Narodowej, której koledzy pańscy są członkami. Nikt nie kwapił się do merytorycznej dyskusji. Od dwóch miesięcy mamy projekt dokumentu i można było właśnie tam rozstrzygać wszelkie sprawy. Czynili to senatorowie koalicji w trosce o jak najlepszy budżet, który – miejmy nadzieję, że tak jak w cywilizowanym państwie – zostanie uchwalony i z nowym rokiem Polska będzie mogła funkcjonować jak normalne, rozwinięte gospodarstwo państwo. Dziękuję bardzo.

**Marszałek Adam Struzik**

Dziękuję bardzo.

Jako ostatni *ad vocem* pan senator Okrzesik, potem oddam głos pani senator Janowskiej.

**Senator Janusz Okrzesik:**

Chciałem serdecznie podziękować senatorowi Kozłowskiemu, bo udało mu się to, co nie udało się takim specjalistom, jak senator Madej czy ja. Mianowicie sprowokował państwa do zabrania głosu, dzięki czemu usłyszeliśmy wasze stanowisko i za to serdecznie dziękuję.

Natomiast senatorowi Wosiowi chciałem jednak przypomnieć, że kompetencje miały być przekazywane samorządom wraz z odpowiednimi pieniędzmi. Okazało się, że antysamorządowa polityka rządu, a przede wszystkim Urzędu Rady Ministrów, spowodowała, że tych pieniędzy nie przekazywano wraz z zadaniami w odpowiednich ilościach. Przerzucano na samorządy zadania bez pieniędzy. Stąd bierze się obecne postępowanie samorządów. Myślę, że o tym trzeba pamiętać.

Senatorowi Pastuszce chciałem powiedzieć, że oczywiście dramatyczna jest sytuacja, kiedy parlamentarzyści nie zabierają głosu, bo stoi obok obce wojsko, ale, moim zdaniem, równie dramatyczna jest sytuacja, kiedy parlamentarzyści nie zabierają głosu, bo nie mają nic do powiedzenia. (Oklaski).

**Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę panią senator Janowską. Chcę powiedzieć, że pani senator Janowska jest dwunastym mówcą.

**Senator Zdzisława Janowska:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałabym odnieść się do prowadzonej przez kolegów dyskusji i powiedzieć, co następuje. Otóż, wyobrażam sobie, że jesteśmy uczestnikami określonego scenariusza. Istnieje scenariusz na dzisiaj. Są osoby, które mają określone zadania i doskonale te zadania wykonują, czyli dobrze spełniają swoje role. Są inni, którzy bezwzględnie muszą zabrać głos, bo są prowokowani lub mają taką własną potrzebę. Są też tu osoby realizujące role, jakie im wyznaczyła ich koalicja. Jako senator niezależny chciałabym zabrać głos właśnie z własnej, nieprzymuszonej woli, jak również jako osoba sprowokowana wypowiedziami kolegów.

Jestem za Senatem, jestem za Komisją Gospodarki Narodowej jako jej uczestnik i nie wyobrażam sobie, żeby tejsze komisji nie było, bo przygotowania do ustawy budżetowej były realizowane w naszej komisji. Mieliśmy możliwość rozmawiania z poszczególnymi przedstawicielami ministerstw, organizacji rządowych, szukaliśmy różnych możliwości znalezienia pieniędzy, jak również mieliśmy okazję przekonania się, że tegoroczne wpływy do budżetu są znaczne. Nie gloryfikuję rządów koalicji, ale wiem, że jest to konsekwencja tego wszystkiego, co się w naszym kraju dzieje.

Natomiast bezwzględnie nie mogę zgodzić się z tym, że robimy czarny scenariusz dla dzisiejszych rządów, a różowy scenariusz dla rządów poprzednich. Byłam i jestem w jakimś stopniu związana z rządami poprzednimi, jednocześnie jednak staram się racjonalnie, obiektywnie i chłodno patrzeć na to, co się dzieje obecnie.

Jako badacz i uczestnik działań prywatyzacyjnych byłam zawsze przeciwko postanowieniom z wcześniejszego okresu. Razem z kolegami z koalicji doszukujemy się w tamtych działaniach patologii, nieprawidłowości i braku dopływu pieniędzy do budżetu, na przykład z prywatyzacji z poprzednich lat. A jak dowiedzieliśmy

(senator Z. Janowska)

się dzisiaj, pieniądze z prywatyzacji w tymże roku będą najwyższe, niespotykane dotąd. Stąd też nie mogę zgodzić się ze środkami masowego przekazu, które mają wyuczony scenariusz postępowania. Ludzie przekazujący informacje uważają, że trzeba robić i mówić, że wszystko jest fatalne, kiedy tak naprawdę posuwamy się do przodu. Tak budują oni czarny scenariusz obecnej polityki. (Oklaski).

W związku z tym nie zgadzam się z hasłami, które mówią o tym, że stopuje się prywatyzację. Chcę podkreślić, że chodzi tu o stopowanie złej prywatyzacji, a nie prywatyzacji samej w sobie. Innym razem mówi się o zastępowaniu prywatyzacji komercjalizacją. Nieprawda! Jest to ogłupianie opinii publicznej i wprowadzenie jej w błąd. Jeśli ktoś się na tym nie zna, to pomyśli, że rzeczywiście przestali prywatyzować i wymyślili sobie jakąś komercjalizację. Proszę państwa, ci, którzy się na tym znają, doskonale wiedzą, że komercjalizacja jest pierwszym etapem prywatyzacji, jest to pierwszy krok, który ma wspomóc przekształcanie przedsiębiorstw w spółkę jednoosobową skarbu państwa. A to, cośmy wcześniej robili, czyli pospieszne przekształcanie przedsiębiorstw w jednoosobową spółkę skarbu państwa było prywatyzowaniem zbyt szybkim i dawało sytuacje ogromnie patologiczne.

Nie zgadzam się ze stwierdzeniem pana posła Geremka, który mówił, że nastąpiło matactwo polityczne. O ile pamiętam, to zanim nastąpiło owe matactwo polityczne, opinia publiczna była urabiana tym, że budżet nie będzie uchwalony zgodnie z prawem, bo wkłada się do niego dwie ustawy zawetowane przez pana prezydenta. Chcąc, żeby wszystko było zgodnie z prawem, wyjąto je. Pan poseł Geremek oświadczył wtedy, że jest to matactwo polityczne. Tego to ja już zupełnie nie rozumiem, choć jest to rzucające w tłum poprzez środki masowego przekazu. (Oklaski).

Myśmy w Senacie, proszę państwa, przegłosowali bardzo sensowną poprawkę do ustawy budżetowej, zgłoszoną przeze mnie i popartą przez kolegów z SLD. Czy środki masowego przekazu to dostrzegły? Nie. Ogłosiły jedynie, że Senat wprowadził kosmetyczne poprawki do ustawy budżetowej, a „Solidarność” zawetowała ustawę budżetową. Nic więcej o tym nie zostało powiedziane.

Przyznaję, że został popełniony błąd, bo gdyby poprawka budżetowa była przegłosowana przez Sejm, o czym już wyraźnie mówiłam i co wyraźnie udawadniałam, to pan prezydent nie miałby możliwości zawetowania tej ustawy. Pan prezydent uzasadnia swoje wetowanie, zadając pytanie, dlaczego płaca w budżetówce odeszła od płacy przedsiębiorstw produkcyjnych.

Ale wtedy już istniał określony scenariusz. Niestety rozpoczęły się strajki, głodówki. Należało bezwzględnie to zatrzymać i nie wolno było budować wokół tego określonej atmosfery. Jest mi ogromnie przykro, że tak się, niestety, nie stało. Musiałam o tym przypomnieć.

Tak, jak pan profesor Religa, uważam, że ten budżet nie jest gorszy od poprzednich. Jest on konsekwencją tego, co się działo. My nie wpadamy w dół, ale powoli się podnosimy. Zawdzięczamy to także poprzednim rządóm. Mówienie natomiast opinii publicznej, że jest to wielka tragedia i że musimy coś z tym fantem zrobić, bo koalicja doprowadzi nas do wielkiego wstrząsu, jest niewłaściwe.

Z uwagi na poprawkę, wniesioną do płacy sfery budżetowej, wstrzymam się od głosu w trakcie głosowania, bo uważam, że akurat ta sprawa mogłaby być potraktowana lepiej.

Natomiast nie mogę głosować przeciwko budżetowi. Uważam, że jest w nim dużo konkretnych propozycji i wpływów, które dobrze rokują na następne lata. Wydaje mi się, że gdyby siedzące tutaj organizacje reprezentujące rząd i pan prezydent bardzo chcieli, to można by wysupłać trochę oszczędności od poszczególnych instytucji i dać sferze budżetowej. Dziękuję. (Oklaski).

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Poproszę o zabranie głosu panią senator Marię Berny.

### **Senator Maria Berny:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Prezydencie!

Mogą być różne senaty – mogą być senaty rozgadane, a mogą być senaty małowówne, ale za to dużo pracujące. Bardzo łatwo jest występować przed kamerami w roli obrońców, w roli tych, którzy mają na uwadze tylko dobro społeczne. Proszę jednak pamiętać, że ta strona sali cały czas systematycznie pracuje, a mniej mówi.

Dlaczego nie występujemy tak gremialnie w debacie nad tym budżetem. Proszę państwa, przecież jesteśmy koalicją, a budżet opracował nasz rząd, do którego mamy zaufanie. Nad jego opracowaniem czuwał pan premier Kołodko, który zadawał sobie trud, starając się nieustannie przez ostatnie miesiące w prasie, radiu i telewizji edukować naród, by i on także coś zrozumiał. My także wiele rozumiemy, na przykład to, o czym mówiła pani marszałek Zofia Kuratowska, że pan prezydent jedynie tutaj z uwagą słucha naszych debat. Wiemy też, że pan prezydent wyniesie z naszej sali nowe natchnienie do swoich gier politycznych.

(senator M. Berny)

Chciałam także zauważyć fakt, że w tej części sali nie ma zbyt wielu senatorów, jak również to, że ta właśnie część występuje ostro przeciwko budżetowi. Jest to oczywiste i zrozumiałe. Oni wiedzą, że ten budżet trzeba uchwalić, że w tej sytuacji jest on jedynym możliwym budżetem, ponieważ wyrósł z zaległości pięćdziesięciu czy też pięciu lat i ponieważ nie narodził się dziś w jakichś idealnych warunkach, ale powstał w związku z tamtymi realiami. Oni wiedzą, że ten budżet trzeba uchwalić i są w komfortowej sytuacji: stanowią mniejszość i zdają sobie sprawę z tego, iż my ten budżet uchwalimy. Dlatego mogą protestować! Dziękuję. (Oklaski).

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

(Senator Zofia Kuratowska: *Ad vocem*, Panie Marszałku.)

Na marginesie wypowiedzi pani senator, chciałem zwrócić uwagę, że nie tylko ta strona sali pracuje, ale również i ta strona. (*Wesołość na sali*). (Oklaski).

Proszę bardzo.

### **Senator Zofia Kuratowska:**

*Ad vocem*. Chciałam tylko pani senator powiedzieć, że moje wystąpienie było wyrazem troski o ten właśnie budżet. Podałam zarzuty. Nie mówiłam, jakie są jego zalety, gdyż byłoby to wtedy długie przemówienie i należy to raczej do sprawozdawcy komisji lub do sprawozdawcy rządu. Wskazywałam przede wszystkim na fakt, iż koalicja nie dopuściła do tego, ażeby rzeczywiście pracować nad tym budżetem i wspólnie dojść do pewnych poprawek. Otóż, taki tryb budzi we mnie zdecydowany sprzeciw. Temu też chciałam dać wyraz w swoim wystąpieniu.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

(Senator Janusz Okrzesik: *Ad vocem*, Panie Marszałku.)

Proszę bardzo, pan senator Okrzesik, *ad vocem*.

### **Senator Janusz Okrzesik:**

Panie Marszałku! *Ad vocem* wypowiedzi pana marszałka. Otóż chciałem panu marszałkowi przypomnieć rzecz, wydaje się dość oczywistą, że pan marszałek jest marszałkiem całego Senatu – czy nam się to podoba, czy nie – a nie tylko którejs

jego części. Myślę, że publiczne podważanie tego, czy cały Senat pracuje, jest nie na miejscu, szczególnie na posiedzeniu plenarnym.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję serdecznie za zwrócenie uwagi. Ja po prostu chciałem na to właśnie, o czym pan senator mówił, zwrócić uwagę. Wszystkie strony tej sali pracują.

Natomiast co do procedowania i prac nad ustawą budżetową, to jeszcze raz przypominam, że Konwent Seniorów już miesiąc temu zachęcał i członków komisji, i poszczególne komisje do pracy. Te prace się odbywały, często we współpracy z komisjami sejmowymi. Wydaje mi się, że to jest bardzo sensowna metoda, a nie dyskusowanie oddzielnie i stawianie później problemów, które przez Sejm będą odrzucone czy weryfikowane.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Witolda Grabosia.

### **Senator Witold Graboś:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Panie i Panowie Senatorowie, wiecie doskonale, jak bardzo na sercu leży mi powaga tej izby. Może nieskromnie stwierdzę, że dzięki tej koalicji powaga powróciła do Senatu. Nie ma już dziwnych i egzotycznych dyskusji na tematy również dziwne i egzotyczne. Ale też prawdą jest to, że dzisiaj nasza poważna dyskusja nad najważniejszą ustawą, ustawą budżetową, traci trochę egzotyki polityczną. Bo jeżeli ktoś porównuje politykę obecnej koalicji z polityką Gierka, to wypadałoby przypomnieć, że pożyczal nie tylko Gierek. Rządy „pogierkowskie” również pożyczaly. Przypomnijmy o 360 bilionach złotych długu wewnętrznego. Konieczność zapłacenia w tym roku 120 bilionów złotych to na pewno więcej niż nakłady na służbę zdrowia.

Z rosnącym zdziwieniem słyszę, że tak zwany cud na Wisłę jest możliwy, aczkolwiek jeden z senatorów powiedział, recenzując ustawę budżetową, że go nie będzie. A cud ten zapowiedział senator Okrzesik. Wszystko byłoby cudowne, nastąpiłaby nagła iluminacja i byłyby pieniądze na różne, jakże słuszne wydatki. Tylko znowu paradoksalnie i może troszkę uszczypliwie spytam, a dlaczegoż to Unia Wolności w dawnym kształcie politycznym, czyli kiedy była w koalicji, nie zrealizowała tych zamierzeń. Przecież wtedy cudu nie było, powiedzmy to szczerze. Były dobre rzeczy – bardzo dobre i mniej dobre – ale nie cud. Chodzi więc o to, żebyśmy po prostu byli uczciwi w tych dyskusjach.

Wydaje mi się, że czasami ten budżet jest krytykowany z taką zajadłością, bo daje nadzieję na poprawę. Tego nie było. A w polskiej mental-

(senator W. Graboś)

ności, o czym pisał Wańkowicz, istnieje coś takiego jak zawiść bezinteresowna. Odnoszę dzisiaj wrażenie, że czasami jest to zawiść interesowna, że sukcesu się nie wybacza. Nadziei na poprawę nie wybacza się tym, którzy są jej sprawcami. To paradoksalne, ale nie mogę się oprzeć takiej refleksji.

Jeszcze tylko uwaga do pani senator Kuratowskiej. Pani marszałek wie, jak bardzo ją szanuję, ale nie mogę się w żadnej mierze zgodzić z zarzutem, że w sposób mniej pilny słucham tej debaty. Powiem może bardzo nieskromnie, że słucham jej równie pilnie, jak sam Prezydent Rzeczypospolitej. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Bogusława Mąsiora.

### **Senator Bogusław Mąsior:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jako członek Komisji Spraw Zagranicznych oraz wiceprzewodniczący Komisji Gospodarki Narodowej mogłem brać i brałem aktywny udział w omawianiu cząstkowych budżetów najważniejszych resortów. Równocześnie też miałem możliwość przyjmowania sprawozdania wszystkich pozostałych komisji Senatu.

Chcę podkreślić – o czym mówiłem również na początku dzisiejszej debaty, przedstawiając wniosek mniejszości – że z żadnej komisji senackiej, w których biorą przecież udział przedstawiciele i „Solidarności”, i Unii Wolności, i senatorowie niezależni, nie wpłynęły do Komisji Gospodarki Narodowej wnioski merytoryczne. Wpłynął tylko jeden wniosek, pana senatora Sęka, z Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. Poparliśmy razem z panią senator Ciemniak, czyli senatorowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej, ten wniosek, aby Wysoka Izba miała możliwość się z nim zapoznać. Państwo wiedzą, że bardzo często na tej sali popieramy poprawki zgłaszane przez senatorów z opozycji. Między innymi walczyłem razem z senatorem Romaszewskim o poprawki w ustawie o kształtowaniu wynagrodzeń w sferze budżetowej oraz w ustawie o dodatkach budowlanych. Po prostu uważam, że każdy z nas musi się kierować poczuciem własnej odpowiedzialności za interesy kraju i poczuciem własnej suwerenności.

Właśnie ta odpowiedzialność każe mi przypomnieć, jak głosował Senat w 1991, 1992 i 1993 r.

Przyjęto wtedy ustawę budżetową bez poprawek, czyli wówczas Senat zdecydowanie uważał, że projekt ustawy budżetowej jest bardzo dobry. Ale, rzecz kuriozalna, w roku 1992 Senat przyjął ustawę bez poprawek dopiero 16 czerwca. Dlaczego jest to dla mnie rzecz kuriozalna? Pół roku pracowano w oparciu o prowizorium budżetowe.

Dlaczego ja osobiście i większość Komisji Gospodarki Narodowej zdecydowaliśmy się przystąpić do prac zgodnie z decyzją marszałka Senatu i Konwentu Seniorów, czyli równoległe z komisjami sejmowymi. Ponieważ uważam, że w normalnym państwie budżet powinien być uchwalany przed rozpoczęciem roku kalendarzowego. Praca nad nowym budżetem zaczyna się po uchwaleniu budżetu na rok bieżący. Włączyłem się aktywnie do prac nad ustawą budżetową, ponieważ chcę, aby w roku 1995 pan minister finansów miał wystarczająco dużo czasu, by przygotować dobry budżet na rok 1996.

Zgadzam się z poglądem pana senatora Religi, że budżet na rok 1995 w swoim kształcie przypomina trochę budżety z lat poprzednich. Może ze względu na brak czasu. Ale chciałbym zauważyć, że jest on ściśle związany ze *Strategią dla Polski*, która jest programem otwartym, a tym samym otwarty jest również budżet, zarówno po stronie dochodów, jak i po stronie wydatków, wtedy kiedy to będzie spełnione.

Kiedy przysłuchiwałem się dyskusji kolegów z opozycji, nasunął mi się pomysł, jak usprawnić pracę Senatu. Odbywa się ona głównie w komisjach problemowych. Może gdyby zapraszać tam telewizję, prace przebiegałyby znacznie efektywniej? Bo to ładniej wygląda, mówi się wtedy też do własnego elektoratu. Może nasze komisje uwzględniałyby wtedy również opinie różniące się od opinii koalicji. Przypomnę, że w dniu wczorajszym pan senator Romaszewski, pan senator Biliński, senatorowie z „Solidarności” podczas przyjmowania wniosków pozostałych komisji nie głosowali przeciwko, lecz wstrzymywali się od głosu. Jak rozumiem, w Klubie Senackim NSZZ „Solidarność” obowiązuje dyscyplina partyjna. Dzisiaj tych senatorów tu nie ma, wyszli wraz z pozostałymi kolegami.

Uważam, że budżet jest poprawny. Miałem zastrzeżenia, dlaczego nie uwzględniono w nim finansowego zasilenia Agencji Rozwoju Przemysłu, ale mam świadomość, że chcąc znaleźć 3 biliony złotych dla agencji, trzeba by ująć je innym, może i sferze budżetowej. Uważam, że takich ruchów nie można dzisiaj wykonywać. Budżet jest poprawny i uwzględnia to, co jest dla Polski najważniejsze. Stwarza szansę na trwały rozwój gospodarczy i stałe podnoszenie poziomu życia naszych rodaków, całego społeczeństwa.

Będę głosował za przyjęciem budżetu bez poprawek. (Oklaski).

**Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo. Wyczerpaliśmy listę mówców i zgodnie z art. 43 ust. 2, w związku z art. 30 ust. 2 Regulaminu Senatu chciałem udzielić teraz głosu przedstawicielowi rządu.

Do reprezentowania stanowiska rządu w tej sprawie został upoważniony pan wicepremier, minister finansów Grzegorz Kołodko.

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

(Prezydent RP Lech Wałęsa opuszcza salę obrad).

**Minister Finansów  
Grzegorz Kołodko:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Czuję się zaszczycony, że mogę wystąpić przed Wysoką Izbą. Niestety, dopiero po raz drugi, więcej nie miałem okazji. Tym bardziej czuję się zaszczycony, że jestem zobowiązany za cenne rady i krytyczne uwagi, które są kierowane ze strony pań i panów senatorów pod adresem naszego rządu, pod adresem polityki gospodarczej, a zwłaszcza polityki finansowej. Staramy się ją prowadzić w interesie polskiego społeczeństwa i gospodarki, najlepiej jak potrafimy. Mówię o tym także dlatego, że traktuję ustawę budżetową – jej projekt już przyjęty przez Sejm Rzeczypospolitej, a diskutowany dzisiaj w Wysokiej Izbie – jako egzemplifikację czy zapis na tych kilkuset stronach pewnej zbiorowej mądrości, ale także braków, których niestety jest jeszcze wiele. Budżet w takiej formie powstał dzięki wspólnemu trudowi w czasie prac przygotowawczych. Sądzę, że jest on dobry na tyle, na ile w obecnych realiach ekonomicznych, finansowych i politycznych stać państwo polskie.

Chciałbym także podziękować tym wszystkim senatorom Rzeczypospolitej, którzy w międzyczasie – nie czekając, aż projekt ustawy budżetowej formalnie wpłynie do Wysokiej Izby – współdziałali z rządem, z jego pionem gospodarczym i finansowym; przekazywali nam swoje cenne pomysły, dobre rady, a zwłaszcza krytyczne uwagi względem tego, jak ująć inaczej pewne sprawy; jak rozwiązać lepiej to, co udało się nam wyprocedować, dyskontując tak głosy koalicji, jak i opozycji, tak parlamentarzystów, jak i opiniotwórczych środowisk funkcjonujących w życiu publicznym poza parlamentem. Bowiem budżet, przy wszelkim krytycyzmie płynącym ze strony różnych środowisk, jest jednak dziełem zbiorowym i ma służyć interesowi polskiego społeczeństwa.

Jest to budżet *Strategii dla Polski*, jak to zostało podkreślone także w dzisiejszej debacie. W tym też kontekście ze swej istoty zawsze był, jest i będzie dokumentem jednorocznym, określonym zgodnie z rygorami sztuki prawa budżetowego. Zapisy w nim zawarte mówią o roku 1995, który właśnie się rozpoczął. Życzę wszy-

stkim senatorom Rzeczypospolitej, aby był to rok jak najszczęśliwszy. Wierzę, że tak będzie.

Trzeba natomiast patrzeć na propozycje tam zawarte w określony sposób. Mianowicie opuszczamy pewną rzeczywistość i wchodzimy w rok 1995. Chcielibyśmy, aby budżet prowadził do urzeczywistnienia aspiracji polskiego społeczeństwa, które słusznie są wysokie i daleko idące. Ale póki co, mówimy o pewnym wycinku na ścieżce czasu, służącym realizacji celów strategicznych polskiego społeczeństwa, polskiej gospodarki, a w dłuższej perspektywie dynamicznego rozwoju tego społeczeństwa i gospodarki. Jest też mowa o wkroczeniu do Unii Europejskiej, która od dwóch dni liczy 15 państw. Wierzę, że za pięć lat będzie liczyła ich więcej, że znajdzie się tam także nasza Ojczyzna.

Najpierw trzeba jednak wypracować, przyjąć i zrealizować budżet państwa na rok 1995. Jak sądzę, ten budżet ma sześć cech. Po pierwsze, jest to budżet wzrostu; po drugie, budżet stabilizacji ekonomicznej; po trzecie, budżet redukcji kosztów transformacji; po czwarte, budżet reform społecznych i gospodarczych; po piąte, jest to, czy też powinien być, budżet określonego kompromisu; i po szóste, jest to także budżet realiów gospodarczych, finansowych, ekonomicznych i politycznych.

Jeśli zaś chodzi o tezę czy też pogląd, że jest to budżet wzrostu... Pytanie, czy tak jest w rzeczywistości, było podnoszone w trakcie debaty senackiej. Chciałbym odpowiedzieć, że jest to budżet wzrostu w trójnasób. Jest on dzieckiem procesów wzrostu gospodarczego, który w Polsce w wyniku podjętych kilka lat temu reform, kontynuowanych także za obecnej kadencji naszego parlamentu, staje się coraz szybszy, coraz intensywniejszy. Odzwierciedla się to w skokowym wzroście w minionym roku produkcji przemysłowej, wynoszącym nie mniej jak 12%. Jest to produkcja opierająca się przede wszystkim na eksporcie – zgodnie z naszą doktryną *Strategii dla Polski* – który rośnie do około 20%. Jest to wzrost produktu krajowego brutto w roku ubiegłym, na nim opieramy nasze optymistyczne projekty na rok bieżący – wzrost o blisko 5%. Choć przyjmując pewien ściśle numeryczny wskaźnik liczbowy, założyliśmy, że w roku ubiegłym dochód narodowy zwiększył się o 4,7%.

Jest to budżet wzrostu także dlatego, że wzrost w sferze materialnej daje możliwość, już teraz, w roku 1995, wyraźnego, odczuwalnego wzrostu nakładów na sferę usług społecznych, najczęściej nazywanych, niejako żargonowo, sferą budżetową albo jeszcze bardziej familiarnie – budżetówką. Jeśli wolą Wysokiej Izby budżet zostanie uchwalony, to w roku 1995 w ujęciu realnym, po wyeliminowaniu skutków inflacji, wzrosną nakłady na tę sferę. Na oświatę i wychowanie aż o 4,7%, na szkolnictwo wyższe o 5,9%,



(minister G. Kołodko)

na kulturę i sztukę o 9,3%, na ochronę zdrowia o 5,1%, na opiekę społeczną aż o 18,3%. Zatem w niektórych przypadkach jest to wzrost skokowy, jak dzieje się choćby z opieką społeczną czy kulturą i sztuką, zaś w każdym innym przypadku jakościowy – z punktu widzenia potrzeb z pewnością nie satysfakcjonujący. Z punktu widzenia potrzeb z pewnością także budżet nie jest satysfakcjonujący, natomiast z punktu widzenia możliwości jest on napięty, ambitny, ale napisany realistycznie.

Wreszcie jest to budżet wzrostu także i z tego powodu, że ma służyć wzrostowi i podtrzymaniu tendencji do rozwoju polskiej gospodarki. Tworzy on bowiem dobre warunki funkcjonowania pewnych instytucji, wspierających wzrost gospodarczy i ubezpieczający go poprzez rozwój określonych instytucji.

To tyle, jeśli chodzi o wzmacnianie instytucji gospodarki rynkowej, które rozwijają się wraz z postępem polskiej transformacji. Następuje też dokapitalizowanie instytucji takich jak na przykład Korporacja Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych. Wołają Wysokiej Izby, w związku z powołaniem do życia innej instytucji – Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, następuje uruchomienie działania tego funduszu, który będzie ubezpieczał nasz sektor bankowy. W ten sposób będzie także wspomagał zwrotnie procesy rozwojowe, po prostu ubezpieczając inwestowanie. Inwestowanie to przecież nic innego, jak podtrzymywanie i wzmacnianie tendencji do rozwoju i wzrostu polskiej gospodarki.

Jest to budżet redukcji społecznych kosztów reform. Koszty te są nadal uciążliwe dla polskiego społeczeństwa. Stopień ich uciążliwości jest bardzo zróżnicowany, zależnie od grupy społecznej. Są wśród nas tacy, którym żyje się znakomicie i wciąż coraz lepiej – z roku na rok, z kwartału na kwartał. Ci jednak należą jeszcze do mniejszości. Są też tacy, których sytuacja materialna już się poprawia, jednym szybko, innym powoli. Niektórzy dopiero będą wchodzić w fazę przezwyciężania trudności, na jakie napotykali w ostatnich latach, prowadząc gospodarstwa domowe.

Obecnie w ramach realizacji programu Strategia dla Polski, następuje redukcja społecznych kosztów transformacji. Chcielibyśmy, aby kręgi społeczeństwa, które będą się stawały beneficjentami procesu polskiej transformacji i wzrostu polskiej gospodarki były coraz szersze, aby coraz więcej Polek i Polaków korzystało z tego dobrodziejstwa, jakim jest rosnący dochód narodowy.

Wkroczyliśmy w bardzo trudną, jak się okazuje, fazę dzielenia pierwszych owoców wzrostu

gospodarczego. One już są i jest ich coraz więcej, a jeśli będziemy realizować taki właśnie budżet, będą jeszcze liczniejsze. Ale to nie oznacza, że mniej będzie problemów dotyczących podziału owoców rosnącej wydajności pracy, rosnącej efektywności produkcji i rosnącego produktu społecznego.

Zważywszy jednak na to, że istnieją pewne zapóźnienia, proponujemy w budżecie rozwiązania, które mają zredukować społeczne koszty transformacji. Dlatego rząd przedstawił parlamentowi takie, a nie inne proporcje strumieni zasobów finansowych w zakresie, w jakim musi być to zapisane w budżecie. Wyraźnie tu widać, że pewne segmenty usług społecznych są preferowane. Nie jest więc kwestią przypadku, że nakłady na opiekę społeczną mają realnie zwiększyć się o ponad 18%, a na szkolnictwo wyższe o 5,9%. W jednym i drugim przypadku jest to dużo. Choć w pierwszym jest kwota prawie trzykrotnie większa niż w drugim. Jest to świadoma decyzja, którą zaproponowaliśmy parlamentowi. Wydaje się nam bowiem, że w tej fazie właśnie tak należy rozumieć preferencje społeczne, którym budżet usiłuje wychodzić naprzeciw, o ile tylko jest to możliwe.

Staramy się również, w stopniu wynikającym z budżetu, tak sterować strumieniem dochodów gospodarstw domowych, aby w roku 1995 szybciej rosły renty i emerytury, których wzrost realny jest znaczący. Jest on większy od zakładanego wzrostu płac pracowników sfery budżetowej, a więc sfery usług społecznych, które mają zwiększyć się o co najmniej 6 punktów powyżej inflacji. Te płace rosną w większym stopniu niż płace pracowników sektora przedsiębiorstw. Jesteśmy za to krytykowani. Albo inaczej, taka polityka gospodarcza spotyka się z krytyką. I to również w parlamencie, również w tej izbie. A my przecież musieliśmy dokonać wyboru. I zdecydowaliśmy się na takie rozwiązanie, które wyrówna pewne dysproporcje, zlikwiduje zapóźnienia spowodowane tym, że pewne grupy społeczne wcześniej stały się beneficjentami procesu wzrostu polskiej gospodarki. Zatem inne muszą stać się beneficjentami nieco później.

Krytykę przyjmuję do wiadomości, choć nie podzielam jej merytorycznych racji. Uważam, że w roku 1995 uzasadnione jest takie sterowanie wpływem pieniądza, poprzez budżet i poza budżetem, do gospodarstw domowych, aby płace realne pracowników usług społecznych tak zwanej sfery budżetowej wzrosły w większym stopniu niż w sektorze przedsiębiorstw. Uważam, że jest to ekonomicznie uzasadnione i społecznie sprawiedliwe.

Jeśli wydłużyć perspektywę i oderwać się od analizy rocznej, na której skupia się budżet, to wówczas zobaczymy, że w latach 1994–1995 następuje pewne wyrównanie. Ta różnica, która

(minister G. Kołodko)

w minionym roku była korzystna dla pracowników sektora przedsiębiorstw, w roku bieżącym ma wyjść na korzyść pracownikom sfery budżetowej. Nastąpi więc pewne wyrównanie.

Tegoroczny budżet obniża społeczne koszty reform również w inny sposób. Po roku 1994, kiedy zmniejszyło się bezrobocie – i na pewno z tego punktu widzenia jest to rok sukcesów – ten rok będzie kolejnym takim rokiem. W budżecie są instrumenty i środki na aktywne przeciwdziałanie bezrobociu, co jest zgodne z preferencjami społecznymi. One również służą podtrzymywaniu rozwojowej tendencji i obniżaniu kosztów społecznych.

Jest to budżet stabilizacji ekonomicznej. Kluczową sprawą, dyskutowaną z punktu widzenia finansów, negocjowaną, a także podawaną w wątpliwość jest założenie przyjęte odnośnie do inflacji. Proszę państwa, nie ma możliwości zapisania w budżecie rzeczywistej inflacji. Budżet jest dokumentem planistycznym, zapisuje się w nim to, co się przewiduje, zamierza lub czego się oczekuje.

Przyszłość pokaże, jaka będzie rzeczywista inflacja. Wolą rządu jest prowadzenie takiej polityki fiskalnej – liczymy na wsparcie Narodowego Banku Polskiego i prowadzoną przezeń politykę monetarną – aby inflacja w grudniu bieżącego roku, a więc ogólny poziom cen, nie była wyższa o więcej niż 16,9% od poziomu z początku roku. Jest to możliwe, ale trudne. Niektórzy uważają, że powinniśmy pójść jeszcze dalej w tym ambitnym zamiarze. Rząd zajął jednak stanowisko, iż to jest zadanie dostatecznie ambitne. Trudne, ale nadal realne. I w tym kierunku będzie prowadzona polityka.

Wiele zapisów w budżecie dokonano w pieniądzu nominalnym. W związku z tym pojawiają się pewne pytania. Czy te wskaźniki, które paniom i panom senatorom podaję – na przykład wzrost nakładów na kulturę i sztukę – po wyeliminowaniu skutków inflacji naprawdę będą wynosiły więcej o 9,3%? A co będzie, jeśli inflacja będzie wyższa? Oczywiście, jeśli inflacja będzie wyższa, a wydatki będą takie, jak zapisano w ustawie budżetowej, to wskaźnik wzrostu nie wyniesie więcej o 9,3%, ale na przykład o 8%. Ale jako minister finansów Rzeczypospolitej, traktuję to cały czas jako poważne ostrzeżenie i sugestię, żeby nie spuszczać z tonu w silnej orientacji stabilizacyjnej i antyinflacyjnej. Uwaga musi być skierowana nie na wydrapywanie, żądanie czy wrywanie z budżetu, w ujęciu nominalnym, kolejnych złotych lub groszy – bo mówienie o groszach znowu nabrało u nas sensu – ale na to, żeby ścieżka inflacyjna była taka, jak się przewiduje.

I wówczas może okazać się, że to jest więcej niż 6% powyżej rzeczywistej ścieżki inflacji. Tak

bardzo przyzwyczailiśmy się do inflacji, że już prawie nikt nie jest w stanie myśleć, że rzeczywista inflacja może być niższa od planowanej, jeśli wspólnie podejmiemy odpowiednie działania. Wiemy, jak takie działania prowadzić, ale żeby można było je podjąć, musiałyby być spełnione także pewne warunki polityczne.

Ale ten budżet jest budżetem stabilizacji. Wydaje mi się, że przekonaliśmy wielu posłów, a mam nadzieję, że także wielu senatorów, że ta ścieżka jest realna. Przedstawiliśmy prognozy i założenia odnośnie do regulacji cen urzędowych – tych, które pozostają jeszcze w gestii rządu, instytucji czy agend rządowych, jak na przykład taryfy kolejowe pasażerskie i towarowe. Podwyżki są tak rozłożone w czasie, że nie powinny przyczynić się do wzrostu cen w większym stopniu niż inne czynniki, a więc o około 17%.

Chciałbym podkreślić, że podwyżki są planowane na znacznie mniejszą skalę, niż to było w roku ubiegłym czy przede wszystkim w latach 1990–1992. Nie oskarżam tamtych lat. Możemy teraz robić podwyżki na mniejszą skalę, ponieważ nasi poprzednicy mieli odwagę przeprowadzić je wcześniej. I dzięki nim ich skala jest coraz niższa.

Polski minister finansów 1 stycznia musiał, albo inaczej, powinien był – bo tak nakazywał zdrowy rozsądek – podnieść cenę energii o 10%. Było to zresztą zgodne z zapisem w projekcie ustawy budżetowej. I zrobił to, choć niechętnie. Ale nie zazdrości ministrowi finansów i rządowi węgierskiemu, który w dniu 1 stycznia musiał podnieść ceny aż o 55%, a to dlatego, że jest zapóźniony w procesie dostosowywania cen.

Chciałbym, żebyśmy spróbowali zrozumieć – chociaż jestem przekonany, że państwo to dobrze rozumiecie – że tego typu polityka cenowa, którą w zasadzie kontynuujemy, choć na coraz mniejszą skalę, nie jest proinflacyjna. Poprzez racjonalizację kosztów, poprzez poprawę efektywności mikroekonomicznej i poprzez osłabianie siły działania mechanizmu inflacji popytowej przyjęta przez nas polityka cenowa zadziała w przyszłości antyinflacyjnie.

Gdyby dawniej nie było podwyżek skokowych, albo takich jakie obecnie są na Węgrzech, teraz nie byłoby możliwe podniesienie cen tylko o 10%, byłaby konieczność podwyżki na przykład aż o 55%. Wobec tego chcemy kontynuować taką politykę cenową, traktując ją jako element zmiany cen względnych, racjonalizacji struktury kosztów, a zatem w długim okresie jako czynnik antyinflacyjny. I w tym kontekście budżet oglądany oczyma wyobraźni zarówno retrospektywnie, jak i prospektywnie nie jest dokumentem dotyczącym jednego roku. Wywodzi on się bowiem z przeszłości i prowadzi do przyszłości.

Na deficyt fiskalny również trzeba spojrzeć w kontekście stabilizacji. Nie jest chyba kwestią

(minister G. Kołodko)

przypadku, Panie i Panowie Senatorowie, że akurat w tym roku i przy tej debacie budżetowej dyskusja wokół deficytu budżetowego wywołała najmniej namiętności, sporów merytorycznych i politycznych. Jest to interesujące samo w sobie.

Uważam, że stało się tak dzięki prowadzonym na wcześniejszym etapie dyskusjom i negocjacjom, osiągnęliśmy wówczas pewien kompromis, pewien *consensus*. Otóż nie można zamknąć deficytu przez dalsze ucinanie wydatków. Tutaj kierunek wyznaczony przez *Strategię dla Polski* jest zdecydowanie przeciwny temu, który był z różnych względów realizowany w przeszłości. Dzisiaj zwiększamy wydatki, choć ktoś mógłby powiedzieć: a może należałoby prowadzić inną politykę i uczynić beneficjentem tego wzrostu gospodarczego budżet państwa jako taki; uciąć deficyt, zamknąć go i zmniejszyć wydatki o 88 bilionów złotych w stosunku do tego, co zaproponował rząd. Wówczas wskaźniki, które przytaczam, wyglądałyby oczywiście bardzo mizernie, a niekiedy nie byłoby ich wcale. Dla porównania – przyrost środków na wynagrodzenia pracowników państwowej sfery budżetowej w 1995 r. zgodnie z ustawą budżetową przekracza 52 biliony złotych. To jest przyrost: planowana inflacja plus przebicie o 6 punktów procentowych, co ma dać odczuwalny wzrost płac realnych.

Uważamy, że tak właśnie wygląda preferencja, ale to wymaga utrzymania deficytu. Tylko że ten deficyt musimy utrzymać pod kontrolą. Tak też się dzieje, będzie on w zasadzie finansowany w sposób bezinflacyjny i chcemy, aby nie wzrósł w stosunku do tego, co miało miejsce w latach 1993–1994, choć nie znamy jeszcze ostatecznych danych za 1994 r.; trwają obliczenia, zajmie to jeszcze trochę czasu.

Jest to budżet stabilizacji także od strony kontrolowania w skali deficytu i sposobu jego bezinflacyjnego, w miarę możliwości, finansowania. Jest to budżet kompromisu, bądź *consensusu*, a przynajmniej tak chciałby rząd Rzeczypospolitej. I sądzę, że takie jest również pragnienie Senatu Rzeczypospolitej.

Powiedziałem w drugiej izbie, w Sejmie, że praca w rządzie pozwoliła mi ujrzeć budżet jako dokument polityczny, a nie finansowy. Sądzę, że tak samo widzą to państwo senatorowie, przynajmniej niektórzy z państwa. Co przez to rozumiem? Nie chcę nic przez to rozumieć, bo jako minister finansów nie chcę w to uwierzyć, że budżet państwa polskiego mógłby być przedmiotem rozgrywek politycznych, służących innym celom niż dobro tego społeczeństwa. Natomiast widzę i wiem, iż jest to budżet polityczny czy dokument polityczny w tym sensie, że właśnie w owym worku z groszem publicznym ścierają

się sprzeczne interesy ekonomiczne i społeczne Polaków. I wielka sztuka rozwiązywania tych sprzeczności zawczasu właściwymi instrumentami, we właściwy sposób polega na usuwaniu przyczyn konfliktów społecznych tam, gdzie mogłyby one jeszcze wystąpić.

Budżet na 1995 r. jest propozycją takiego kompromisu. Polskie społeczeństwo poprzez swoich wybrańców – senatorów, posłów i prezydenta – dokonało wyboru, jak się obciążyć daniną w postaci podatków i jak te dochody rozprowadzić pomiędzy różne konkurencyjne zastosowania: na rozwój, na konsumpcję, na sferę produkcyjną, na sferę usług społecznych, na wieś i na miasto, na rolnictwo, na przemysł, na oświatę i na naukę, na ochronę zdrowia, na ubezpieczenia społeczne. Tych wyborów jest mnóstwo. Są to setki, tysiące decyzji, które musimy podjąć, przyjmując taki właśnie, jak zechce Wysoka Izba, budżet na 1995 r.

Pragnieniem naszym i moim osobiście jest to, aby to był budżet twórczego *consensusu*, a więc aby w miarę możliwości wszystkie grupy społeczne i ich przedstawiciele byli zadowoleni w równym stopniu, nie w pełni, ale w równym stopniu. Bo nie chodzi o to, żeby to był kompromis negatywny, żeby wszyscy byli, nie daj Boże, w równym stopniu niezadowoleni. Czy projekt budżetu daje podstawę do tego, aby osiągnąć pozytywny kompromis? To jest pytanie, na które Wysoka Izba – debatując i przyjmując bądź nie, albo też poprawiając bądź nie ten projekt – odpowie. Ale wierzę, że jest to budżet kompromisu i że będziemy w stanie kontynuować wokół niego także polskie reformy społeczne i gospodarcze.

Wreszcie jest to też budżet reform. Obecnie na ścieżce wzrostu gospodarczego, gdy rozładowuje się – a przynajmniej jest szansa na rozładowanie – pewne napięcia polityczne, które towarzyszą procesowi transformacji, chcemy podjąć pewne trudne reformy. I nie ulega wątpliwości, że bez wsparcia Senatu Rzeczypospolitej te reformy będą nie do przeprowadzenia. Rząd bowiem przygotowywał będzie, a w niektórych sprawach już przygotował, projekty stosownych ustaw. W wielu bowiem wypadkach potrzebne jest reformowanie nowego ustawodawstwa. Dotyczy to zwłaszcza tak trudnych obszarów jak usługi społeczne, w tym zwłaszcza ochrona zdrowia, a także oświata. Chodzi również o reformy systemu ubezpieczeń społecznych, zwłaszcza w stosunku do systemu emerytalno-rentowego, który musi być postrzegany na naprawdę historycznej „magistrali”, nie w kontekście 1995 r., roku 2005 czy 2015. Decyzje o tym, jak będą kształtowały się finanse publiczne za lat 10 i 20, będą także zapadały w 1995 r. Budżet był pisany

(minister G. Kołodko)

również z tego punktu widzenia i obecnie są przygotowywane pewne projekty ustaw umożliwiających podejmowanie stosownych decyzji przez Radę Ministrów. Będą one skonsultowane z naszymi partnerami społecznymi, a zwłaszcza związkami zawodowymi, związkami pracodawców, na forum Komisji Trójstronnej, bądź też są już przekazane do Sejmu Rzeczypospolitej i wkrótce trafią do Wysokiej Izby.

Chcielibyśmy, żeby ten właśnie budżet, budżet wzrostu, stabilizacji i redukcji społecznych kosztów reform i kompromisu był także budżetem reform, budżetem osłaniającym je – dzięki temu, że jest to budżet wzrostu i redukcji kosztów transformacji – przed ryzykiem politycznym, w które te reformy w sposób oczywisty będą uwikłane.

Chcemy, żeby to był także budżet osadzony w realiach ekonomicznych i w realiach finansowych. Jest to budżet odpowiedzialności politycznej. Nie ma w nim obietnic. Zawarte są tu twarde zapisy, co do których rząd i jego minister finansów, jeśli taka będzie wola parlamentu Rzeczypospolitej, mają przekonanie, że będą zrealizowane ku pożytkowi polskiego społeczeństwa, zarówno tych, którzy na ten budżet łożą, jak i żyjących z niego beneficjentów. Wobec tego jest to budżet programu, programu wynikającego ze *Strategii dla Polski*, a nie budżet marzeń, oczekiwań czy wyłącznie aspiracji. Nie jest to budżet iluzji i deklaracji bez pokrycia. Chcielibyśmy wobec tego, aby w dobrych warunkach politycznych – od których finanse publiczne nie powinny zależeć, ale jak się okazuje zależą – w warunkach poszanowania prawa i ekonomii, mam tu na myśli prawo jako takie, a więc ustawy, konstytucję, można było prowadzić tę politykę finansową.

Rząd przedłożył nie tylko budżet, ale i pewne ustawy okołobudżetowe, w zasadzie stanowiące integralną część dokumentu, o którym mówimy. Uchwalala je i akceptowała Wysoka Izba. Wszystkie te ustawy i rozwiązania powinny wejść w życie, aby budżet, jeśli zostanie przyjęty, mógł być realizowany z pożytkiem dla społeczeństwa. Oczekujemy wobec tego, że właściwe instytucje, powołane do tego konstytucyjnie, zajmą stanowiska tam, gdzie pojawią się wątpliwości. Okazuje się, że w polskim prawie cały czas występują pewne luki, które stwarzają rozbieżności interpretacyjne. Chcielibyśmy uniknąć rozbieżności i wątpliwości, a tam, gdzie to nie jest możliwe, w sposób sprawny i jednoznaczny je usunąć. Pozwoliłoby to, w sposób w miarę możliwości bezkonfliktowy, realizować w roku 1995 budżet mający te właśnie cechy, dla pożytku Rzeczypospolitej Polskiej. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo, Panie Premierze. Proszę o pozostanie jeszcze na chwilę przy mównicy.

Proszę o zadawanie krótkich pytań do pana premiera. Czy są pytania?

(Głos z sali: Nie ma.)

(Senator Zofia Kuratowska: Ja mam pytanie.)

Proszę bardzo, pani marszałek Kuratowska.

### **Senator Zofia Kuratowska:**

Mam pytanie, które nie dotyczy, że tak powiem, merytorycznej strony ustawy budżetowej. Chciałam zapytać, czy uważa pan, że rzeczywiście dobrze przysłużył się sprawie budżetu i kompromisu – zgadzam się, to powinien być kompromis między koalicją rządzącą a opozycją, również tam, gdzie tylko on jest możliwy, dla dobra finansów publicznych i państwa w ogóle – narzucony nam, rozumiem, że nie przez pana premiera, tryb uchwalania ustawy budżetowej? Jeżeli chodzi o Senat było to skrócenie terminu ustawowego, jaki ma ta izba na uchwalenie ustawy budżetowej, z 20 dni do praktycznie 2 dni.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Przepraszam bardzo, Pani Senator, uchylam to pytanie. Jest to bowiem pytanie do Senatu jako całości, a nie do pana premiera.

(Senator Zofia Kuratowska: Ja pytam o opinię pana premiera i mam prawo).

Czy są pytania?

(Głos z sali: Nie ma).

Dziękuję bardzo, Panie Premierze. (Oklaski).

Stwierdzam, że lista mówców została wyczerpana.

Zamykam debatę.

Nie zostały zgłoszone wnioski o charakterze legislacyjnym, przechodzimy więc do głosowania w sprawie ustawy budżetowej na rok 1995.

Przypominam, że Komisja Gospodarki Narodowej przedstawiła projekt uchwały, w którym wносиła o przyjęcie ustawy bez poprawek, natomiast mniejszość komisji przedstawiła wniosek o wprowadzenie poprawki do ustawy.

Informuję, że zgodnie z art. 47 ust. 1 Regulaminu Senatu w pierwszej kolejności zostanie przeprowadzone głosowanie nad wnioskiem o przyjęcie ustawy bez poprawek, a następnie, w przypadku jego odrzucenia, nad przedstawionym wnioskiem mniejszości.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez Komisję Gospodarki Narodowej projektem uchwały w sprawie przyjęcia ustawy budżetowej na rok 1995 bez poprawek.

Proszę o naciśnięcie przycisku „obecności”.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem przedstawionego przez Komisję

*(marszałek A. Struzik*

Gospodarki Narodowej projektu uchwały, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Jeszcze jeden senator nie głosował. Proszę o wynik.

Obecnych było 84 senatorów, za wnioskiem głosowało 74 senatorów, przeciw było 6 senatorów, wstrzymały się 4 osoby. (Głosowanie nr 2).

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy budżetowej na rok 1995. (Oklaski).

Informuję, że porządek dzienny trzydziestego siódmego posiedzenia został wyczerpany.

Przystępujemy do oświadczeń i wystąpień senatorów poza porządkiem dziennym.

Informuję, że otrzymałem stanowisko Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność”, które, jak rozumiem, mam potraktować jako oświadczenie\*, z tym że nie ma żadnego z autorów czy wnioskodawców. Myślę, że to stanowisko trafi po prostu do protokołu.

Nie ma w tej chwili zgłoszeń dotyczących oświadczeń, tak więc informuję, że następne posiedzenie Senatu odbędzie się w dniach 12 i 13 stycznia 1995 r.

Informuję, że protokół trzydziestego siódmego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji będzie wyłożony do wglądu w Biurze Prac Senackich, w pokoju nr 253.

Zamykam trzydzieste siódme posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

*(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).*

*(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 04)*

\* Oświadczenie przekazane do protokołu - w załączeniu